Cena 10 hal.

Nr. 83. Kraków, Środa 16. Lutego 1916. Rok XXIV.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor. 50 h., kwartalnie 7 kor. 50 h., rocznie 30 K.

za odnoszenie do domu dopłaca się 60 hal. miesięcznie.

Na prowincyę z jednorazową przesyłką pocztową miesięcznie 3 K 20 h., kwartalnie 9 K 60 h., rocznie 38 K.

Na prowincyę z dwukrotną przesyłką pocztową miesięcznie 3 K 90 h., kwartalnie 11 K 70 h., rocznie 46 K.

W państwie niemieckiem kwartalnie 12 K, w innych państwach kwartalnie 15 K. Zmiana adresu 40 halerzy.

Cena numeru pojedynczego 10 halerzy.

GŁOS NARODU

Wychodzi dwa razy dziennie.

WYDANIE POPOŁUDNIOWE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franko do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES RED: Ul. św. Tomasza l. 35. Telefon redakcyjny Nr 190. — Telefon administracyi i drukarni Nr 3344. Adr. telegr.: „Głos Narodu" Kraków.

W sprawie Komitetu generalnego w Vevey.

Prawie od początku swego istnienia Komitet polski działający w Vevey stał się przedmiotem napaści ze strony pewnych ludzi, którzy, nie zdoławszy wciągnąć nas w krąg własnej polityki, zarzucają nam, iż prowadzimy inną, wprost przeciwną.

Po długiem i cierpliwem milczeniu, biorę pióro do ręki, by przedstawić we właściwem świetle naszą działalność. Nie czynię tego w tym celu, by kogokolwiek przejednać, ani w chęci zyskania czyichkolwiek pochwał, ani wreszcie z obawy przygan, gdyż o takie rzeczy mało się troszczę. Ale chodzi mi o to, aby ogół polski dowiedział się dokładnie, jak rozumiemy i jak spełniamy tę służbę, której podjęliśmy się dla dobra kraju.

Rozumiem i przyznaję, iż jest rzeczą pożyteczną zaznajamiać zagranicę z naszemi sprawami, mówić jej o naszych nadziejach, o naszych dążeniach, o naszym stanie posiadania, wreszcie o naszych siłach i naszych nieprzedawnionych prawach, co też i czynią w sposób, czasem ujemny, a częściej dodatni, rozmaite koła polityczne. Przyszłość dopiero wykaże, jaki będzie owoc tych usiłowań. Obecnie jednak istnieje jeszcze inne zadanie, może ze wszystkich najważniejsze, a jest niem: ratunek dla zagrożonego polskiego życia.

To właśnie zadanie wytknął sobie nasz Komitet Szwajcarski — i z drogi, która wiedzie do tego celu, nie zbacza i nie zboczy, ani na prawo, ani na lewo. Głosiłem od początku wojny, że gmach naszej przyszłości potrafimy wznieść tylko w takim razie, jeśli materyału pod budowę, jeśli tych cegieł do wzniesienia murów niezbędnych, nie rozbiją na proch gromy, a tych prochów nie rozwieją na cztery strony świata wichry.

Inaczej nie będzie z czego budować.

Politykę czynną niech robią ci, którzy myślą, że wobec tego sfinksa, którym jest przyszłość, robić ją można i należy. Wszelako i ci powinni pamiętać, że niedość jest mówić ludziom: „Pójdźcie za nami", trzeba im prócz tego dać choć mały kęs chleba, by mieli siłę ruszyć we wskazywaną im stronę. Wyznaję otwarcie, że uważałem tę potrzebę za najważniejszą i że wziąłem udział w Komitecie właśnie dlatego, że został on w imię jej zawiązany.

Wielokrotnie zarzucano nam, że tak postępując jesteśmy tylko jałmużnikami. Ale w odpowiedzi na to, pytam każdego, komu leży na sercu dobro narodu, czy nie jest lepiej, że zebraliśmy koło dziesięciu milionów koron dla głodnych, niż żebyśmy brać mieli udział w jałowych sporach politycznych, które nic pożytek, ale szkodę krajowi przynoszą. Zapewne, że dziesięć milionów, wobec strat, jakie kraj nasz poniósł, to kropla w morzu: gdy się jednak zważy, ile za taką kwotę można uratować istnień polskich, znajduje się w tej myśli otuchę i zachętę do pracy, która przecież nie została jeszcze ukończona.

Potrząsać skarbonką nie jest łatwo, a zwłaszcza nie jest łatwo Polakowi, który nosi w sobie dumną tradycyę wielkiego narodu. Lecz potrząsać nią można w rozmaity sposób. Na dowód, że zwracając się do ofiarności całego świata, uczyniliśmy to bez ujmy godności narodowej, przytaczam następujące, może znane wam słowa mojej odezwy do ludów ucywilizowanych:

„Lecz czy Polska ma prawo do waszej pomocy?

„Ma je w imię miłości bliźniego każdy naród, a tembardziej polski, który po upadku Ojczyzny nie zaparł się swego imienia i wykazał tak wielką siłę życia, że zatrata musiała się przed nią cofnąć.

„Ma to prawo ze względu na swą przeszłość dziejową, albowiem przez długie wieki był przedmurzem chrześcijaństwa. Imiona Sobieskiego, Kościuszki i ks. Józefa Poniatowskiego tkwią w pamięci ludzkiej i pozostaną w niej na wieki. Drzwi naszej Ojczyzny otwarte były zawsze dla ofiar wszelkiego prześladowania. Gdziekolwiek wrzała walka o wolność, płynęła nasza krew; gdziekolwiek klęski elementarne wtrącały w nędzę ludzi, płynął i nasz grosz. W chórze narodów nie brakło nigdy naszego głosu, który brzmiał zawsze podniośle. W cywilizacyjnym dorobku nie brakło naszych imion, naszej myśli, naszej siły twórczej".

Takim samym duchem ożywione były przemówienia Paderewskiego w Ameryce. Wzywaliśmy ludy ucywilizowane o pomoc dla Polski, nie wiążąc się żadną polityką, a przestrzegając narodowej godności. I na tem stanowisku wytrwamy. Komitet dzieli całem sercem uczucia i nadzieje narodu; każdy z nas pojedynczo zastrzega sobie prawo głosu w drogiej nam wszystkim sprawie, ale Komitet, jako instytucya, dopóki się nie rozwiąże i dopóki ja należę do prezydyum, będzie szedł zawsze dotychczasową drogą i będzie miał przed oczyma jeden wyłączny cel: **ratunek dla starych gniazd ojczystych i dla żyjącego w nich ludu.**

Osobiście dodaję, iż szczęśliwy jestem, że obok niezmiernie doniosłych zabiegów Paderewskiego i gorliwej pracy Osuchowskiego, również i moja służba mogła przyczynić się do pomnożenia chleba dla głodnych.

Henryk Sienkiewicz.

Irlandya — Polsce.

W myśl zlecenia Ojca św. odbywały się w Irlandyi, jak w całym świecie katolickim, składki na nabożeństwach po kościołach na Polskę. Biskupi irlandzcy wydali odezwę następującą, przytoczoną przez pisma wielkopolskie:

„Nieszczęścia, które spadły na Polskę okropnością swoją urągają wszelkim opisom. Wielki ten kraj, niegdyś przedmurze Europy przeciw najazdom tureckim i tatarskim, został spustoszony wzdłuż i wszerz przez walczące tłumy; na ziemiach Polski — powszechna ruina.

Tak wielka i ogólna jest ta nędza polska, że Namiestnik Chrystusowy z wysokości swego tronu zachęca biskupów polskich w Austryi, Niemczech i Rosyi, by zwrócili się do katolików całego świata, zalecając im modły i ofiarność dla ludu, dotkniętego nieszczęściem.

„Trzeba wysiłku zbiorowego wszystkich narodów, by ulżyć polskiej męce. Ojciec św. wierzy, że jego wierne dzieci zechcą współdziałać i współzawodniczyć w szczodrości, spiesząc z pomocą na wezwanie biskupów polskich. Odezwa ta była wydana kilka tygodni temu i mimo wielu zadań, stawianych skromnym zasobom naszej owczarni, gorąco polecamy serdeczne ich błagania niezawodnemu owczarni naszej współczuciu.

„Odezwa została wydana w imieniu wielkiego narodu, któremu chrześcijańska Europa ma do spłacenia wielki dług przeszłości, któremu dzieje mają największe podobieństwo może z dziejami Irlandyi. Biskupi polscy naznaczyli dzień 21. listopada jako dzień modlitwy i ofiar dla Polski. Ponieważ obecnie dzień ten już nie może być na cel ten przeznaczony, przeto należy wybrać najbliższy możliwie dzień. Po zebraniu datków w różnych parafiach, biskup każdej dyecezyi prześle je do Komitetu w Szwajcaryi, który na szczęście ma dostęp do wszystkich części Polski. Modły publiczne odprawiane zwykle na intencyę pokoju, mogą być w ten dzień ofiarowane na intencyę Polski".

Dwa narody w Królestwie.

Prasa niemiecka przynosi ustawicznie informacye o stosunkach w Królestwie, aby zapoznawać z niemi niemiecki ogół. Przytaczaliśmy nieraz przykłady, z których wynikało, że informacye te są różnej wartości. Niektóre bywają dokładne i bezstronne, inne jednak przedstawiają stosunki polskie bezładnie albo wprost błędnie. Obecnie mamy przed sobą nowy, mianowicie artykuł „Berliner Volkszeitung":

„W Polsce rosyjskiej żyje obok 9 i pół miliona Polaków, około półtora miliona żydów, oddzielonych od Polaków językiem, religią, zwyczajami i działalnością gospodarczą. Przybyli oni stamtąd pod koniec średniowiecza, gdy w Polsce poczynało się rozwijać życie gospodarcze, w czem Polska chętnie przyjmowała silną pomoc starego narodu handlowego. Z Niemiec przybyli oni, gdzie przebywanie ich napotykało na przeróżne trudności. Lecz mimo znanych prześladowań, jakie przechodzili w średniowiecznych Niemczech, przywiązani byli do języka niemieckiego i wzięli go z sobą do ciemnej Polski. Język niemiecki w postaci późnośredniowiecznej, zmieszany z kilku wyrazami hebrajskimi i słowiańskimi, zwany żargon, dzisiejsze „Jiddisch", którem mówią po dziś dzień żydzi w Polsce, wśród innego języka.

„Tak więc **obejmuje Polska rosyjska, podobnie, jak Belgia Flamandczyków i Walonów, dwa narody:** Polaków i żydów. Żydzi mają swą całkiem własną kulturę, różniącą się zupełnie od polskiej. Ich religia i poglądy życiowe różnią się na wskróś od polskich. Ich działalnością gospodarczą są handel i przemysł, Polaków zaś głównie rolnictwo. Żydzi posiadają we własnym języku i we własnem piśmie (hebrajskiem) swą własną literaturę, gazety i teatry: w ich szkołach jest „jiddisch" językiem wykładowym, hebrajskie specyalnie podkreślanym przedmiotem nauki. Świeżo powstały wśród nich nawet dążenia ku powołaniu na nowo do życia starego języka hebrajskiego, istnieją już nawet szkoły z językiem wykładowym hebrajskim.

„Czem więc jest kwestya polsko-żydowska? Podczas gdy wieki całe handel i przemysł opierały się wyłącznie na żydach, doszli Polacy obecnie w swym rozwoju tak daleko, iż chcieliby z odsunięciem żydów przywłaszczyć sobie ich pole działania. Dla powstałego stąd antysemityzmu ekonomicznego przyłączyło się niebawem żądanie większości polskiej, chcącej język polski uważać za jedyny krajowy i rozszerzyć kulturę polską na obszarze dawniejszego Królestwa na wszystkich jego mieszkańców. Problem kulturalny ujawnił się niebawem najwyraźniej w kwestyi szkolnej. Tylko język polski miał być językiem wykładowym. Polacy sądzili, iż tym sposobem zdołają pozyskać z czasem żydów dla języka polskiego, iżby znikli jako naród.

„Spełnienie tych żądań nie leży w interesie Niemiec. Żydzi w Polsce skłaniają się bezsprzecznie więcej ku kulturze niemieckiej, niż polskiej i Niemcy nie mają stąd żadnego powodu przyczyniania się do wcielenia Polakom inteligentnej sfery żydowskiej. W zrozumieniu tego zaprowadził też rząd niemiecki w zajętych częściach Polski dla szkół żydowskich nie język polski, jak sobie życzono, lecz niemiecki. Lecz i to nie będzie zapewne jeszcze rozwiązaniem kwestyi idealnem. Pozostawić należy żydom w Polsce ich „Jiddisch", względnie, gdzie jest zaprowadzone, hebrajskie. „Jiddisch" jako język obowiązujący, hebrajski jako fakultatywny język w szkołach żydów w Polsce rosyjskiej, to życzenie przeważającej większości żydów polskich będzie zapewne, z narodowościowego jak i z niemieckiego punktu widzenia, najlepszem rozwiązaniem kwestyi i życzyć, by sobie należało, ażeby —

— uprawomocnione zostały uprawnione żądania żydów „już w samym interesie niemieckim".

Fantastyczności podstaw, na jakich opierają się powyższe wywody, odpowiada fantastyczność wniosków. W każdym razie ludności żydowskiej w Królestwie przybył nowy tytuł: „nasi Flamandowie".

Szkoła talmudyczna w Kownie.

W numerze z 10 lutego donosi „Berliner Tageblatt" co następuje:

Z Kowna piszą nam:

W małym domu przy Glaesestrasse w Wiliampolu—Kownie odbyła się ostatnimi dniami uroczystość, bardzo ważna dla żydów w obszarach okupowanych i stwierdzająca, jak bardzo starają się niemieckie władze oswobodzić żydów rosyjskich od ucisku, jaki dotychczas na nich ciężył.

W Wiliampolu pod Kownem istniała od dziesiątków lat słynna szkoła talmudyczna, którą wszakże musiano zamknąć z powodu wypędzenia żydów z Kowna. Inicyatywie niemieckiego komendanta odcinku, majora von St. należy zawdzięczać, że szkołę tę można było znów wrócić jej pierwotnemu przeznaczeniu.

Na uroczystość przybyła pokaźna liczba zaproszonych gości, między innymi wiele wyższych osobistości wojskowych. Odcinek czwarty, w którym znajduje się gmina Wiliampol, reprezentował komendant miejscowy, major von St. ze świtą oficerów. Miasto Kowno przysłało swego niemieckiego nadburmistrza dra P. i burmistrza dra H. Z wojsk. stojących w odcinku 10, przybyli panowie: pułkownik St. kapitan Sch. i kapitan H. Duchowieństwo wojskowe reprezentował rabin polowy dr R. Po odmówieniu psalmu 11 przez rabina J. z Wiliampolu, zabrał głos major von St. i wygłosił następującą przemowę, która wywarła głębokie wrażenie:

D. 18. września wyrzucono Rosyan za Wilię i wzięto Kowno. Odtąd administracya wojskowa starała się dopomódz ludności do przetrwania okropności wojny, chronić ją i osłaniać, podnieść handel i przemysł, a wreszcie dać jej oświatę — do której gorąco dążyła — w koniecznych granicach. Chytrością losu trzeba nazwać fakt, że car tego kraju odmawiał ludności koniecznej oświaty i że zdobywca jej tę konieczną oświatę daje. Tak było w Warszawie z uniwersytetem polskim, tak jest tutaj z tą szkołą. Upatrujcie panowie szczególne zaufanie w tem, iż rząd niemiecki pozwala wam znów wprawić w ruch sławną, przez lata całe używaną szkołę. Inaczej działo się w Rosyi, gdzie jeszcze późnej jesieni r. 1915 minister Sazonow, zamiast skupić wszystkie siły kraju, przyrzekał tylko waszym współwyznawcom, że będą mogli osiedlać się w większych miastach i że większe swobody będą przyznane dopiero po ukończeniu wojny.

Oddaję panu, szanowny panie rabinie, niniejszem ten budynek, skoro już do celów wojskowych nie jest potrzebny, abyś go pan znów zwrócił ku dawnym przeznaczeniom. Kształć pan młodych uczniów, aby stali się silnymi bojownikami swej wiary, wiernymi sługami państwa, którzy ojczyznę cenią nadewszystko, dla obrony ojczyzny chwytają za broń i z radością ważą życie, wreszcie na obywateli, którzy w praktyce cnót obywatelskich kroczą przed wszystkimi innymi. Wracam do tego powtórnie, ponieważ ze strony owego rosyjskiego ministra Sazonowa uważano za sztukę rządzenia to, aby siać niezgodę między Polakami, a żydami. Wysokie cele powinny prowadzić do szczególnej ustępliwości i pokory wobec bliźnich. Oddaję panu szkołę, niech kwitnie i rozwija się w najdłuższe lata!

FELIKS OKTAWIAN SZUKIEWICZ.

Przewodnik.

Opowieść na tle wypadków 1863 roku.

8

Wpadłszy do swego mieszkania, Krasnopiewcow, pociemku, przebrał się zadziwiająco prędko w ubranie zamożnego mieszczanina, przyprawił sobie brodę, włożył ciemne okulary, wsunął do kieszeni wewnętrznej paszport, t. zw. wid, na imię Grzybowskiego, oraz stalowy bokser i wyszedł na ulicę. Tu rozejrzał się na wszystkie strony, czy go kto nie śledzi. Lecz uliczka była pusta. O tak późnej godzinie w małych domkach wszystkie światła już pogaszono i tylko na rogu przecznicy i ulicy głównej świeciła się na słupie olejna lampka z zakopconem szkiełkiem.

Kryjąc się w najgłębszym cieniu, Krasnopiewcow przemknął przecznicą, przeciął ulicę pryncypalną w pobliżu gubernatorskiego domu i zapuścił się w jedną z uliczek po drugiej stronie. Teraz zdwoił ostrożność. Wytężał wzrok, nadstawiał ucha, przystawał często, tamując oddech w piersi. Ciemność i cisza zalegały uliczkę. Zatrzymał się nareszcie przed jednym z domków, z oknami szczelnie zamkniętemi okiennicą przed ciekawem okiem. Zapuścił raz jeszcze wzrok w ciemności i zapukał do jednej z okiennic trzy razy, po pauzie dwa, a potem jeszcze raz jeden.

Po paru minutach okute drzwi uchyliły się cichutko i Krasnopiewcow wślizgnął się do ciemnej sionki, a z niej do oświetlonego pokoju.

— Nie spodziewałem się was tej nocy i kładłem się już do łóżka — przemówił gospodarz, młody człowiek o niepozornej powierzchowności, pod którą kryło się gorące serce, rozum i energia. Był nim skromny profesorzyna miejscowego gimnazyum, a w organizacyi narodowej naczelnik miasta Suwałk. On jeden tylko był w stosunkach z młodym artylerzystą i przez niego odbierali powstańcy wszelkie informacye.

— I ja nie przypuszczałem — odrzekł najczystszą polszczyzną Krasnopiewcow — żeby mi tak prędko wypadła konieczność widzenia się z wami, ale ani chwili do stracenia nie pozostawało. W poniedziałek wyrusza batalion piechoty i sotnia kozaków na Lubicza, wiedzą dokładnie, gdzie obozuje. Zmobilizujcie waszą nieocenioną pantoflową pocztę. Otwórzcie drzwi — dobranoc.

I jak wszedł tak i wyszedł bez najlżejszego szelestu, podobny do cienia. Musiał teraz śpieszyć do swego mieszkania, żeby się przebrać. Biegł z nadzwyczajną zwinnością i był już znowu blizko ulicy głównej, kiedy nagle, jak gdyby wyrosła z pod ziemi, jakaś ciemna postać zagrodziła mu drogę i silny głos zawołał: Stój! kto idzie?

Z jasnością i szybkością błyskawiczną przez głowę Krasnopiewcowa przemknęła myśl, coby się stało, gdyby go zdemaskowano. Uciekać byłoby najgorzej. Miał przed sobą jednego szpicla, uciekając, miałby ich za sobą całą zgraję. W mgnieniu oka powziął postanowienie.

— Swój — odpowiedział spokojnym głosem i zatrzymał się.

— A wid jest?

— Jest, proszę.

Lewą ręką podawał policyantowi legitymacyę, a na prawą zakładał w kieszeni kolczasty bokser, broń straszną przy jego sile.

Przy światełku t. zw. ślepej latarki ajent odczytywał papier.

— Hm, Ignacy Grzybowski z Kowna. Dobrze, bardzo dobrze, pięknie. Ale ot w cyrkule pan nam opowie, co pan u nas po nocy porabia. Noc pogodna, spacer będzie miły — zaśmiał się.

— Kiedy ja czasu nie mam, ty carski psie! — syknął Krasnopiewcow, zadając jednocześnie bokserem straszliwy cios pomiędzy oczy stojącemu naprzeciwko niego szpiclowi, który zalany krwią z głuchym jękiem powalił się jak snop na ziemię.

Krasnopiewcow przeskoczył przez leżącego i pognał co tchu do domu.

Przez otwarte na oścież okna gubernatorskiego mieszkania lały się na ulicę potoki światła i wybuchała wrzawa hucznej biesiady.

— Jeszcze piją — pomyślał Krasnopiewcow, może nie spostrzegli mojej nieobecności.

Po upływie pół godziny, wyświeżony, w opiętym mundurze wchodził na gubernatorskie pokoje, kiedy orkiestra wojskowa zaczęła stroić instrumenty. Na samym wstępie natknął się na dobrze już podciętego generała.

— A ot i zguba. Gdzież cię nosiło podczas kolacyi?

— Głowa mię bolała panie generale, musiałem łyknąć trochę świeżego powietrza.

— A tybyś, zamiast powietrza, łyknął lepiej kilka kieliszków wódki, toby i głowa nie bolała. No, idź już do bab. Marya Iwanówna kilka razy zapytywała o ciebie.

Krasnopiewcow wszedł do salonu, dał znak orkiestrze, skłonił się przed generałową i uniósł ją w zawrotnym wirze walca.

III.

W obozie pod Sametkami minęło znów kilka dni w zupełnym spokoju. Podczas parodniowego pobytu pań wstąpiło w oddział inne życie. Każdy powstaniec chciał zaprezentować się kobietom w najkorzystniejszem świetle, począwszy od powierzchowności, a kończąc na objawach rycerskiego ducha. Więc szczotki wszelkiego rodzaju, a zwłaszcza kieszonkowe grzebyki i lusterka były — w ciągłem użyciu. Wymuskani chłopcy zawsze tak maszerowali, żeby im wypadło przejść koło tego miejsca, gdzie siedziała matka z córką, zgrabnie uchylić przed niemi z fantazyą noszonej na głowie konfederatki, zamienić słów parę, a przedewszystkiem zajrzeć w filuterne, szare oczy panny Ewy.

Zamiast zwykłej musztry, urządzano strzelanie do tarczy, szermierkę w braku floretów na kije, zapasy gimnastyczne, gonitwy, słowem, popisywano się czem kto mógł. Tak było w ciągu dnia, z nastaniem wieczoru zaś cały obóz rozbrzmiewał śpiewem, w którym oddzielne chóry współzawodniczyły tak doborem pieśni, jak i wykonaniem. Najczęściej jednak jęczała ponuro rozpaczliwa zwrotka:

„Cóż my winni, że kochać nie możem"

właśnie dlatego, że większość tych prawie jeszcze dzieciaków miała po rozmaitych dworach, dworkach i zaściankach swoje anioły, a ci, których serca były wolne, zakochali się na poczekaniu w pannie Ewie.

Dla uczczenia nadobnych gości, urządzano co wieczora iluminacyę z rozpalonych dokoła ogni. Oświecone niemi od dołu odwieczne drzewa olbrzymiały jeszcze bardziej, znikając wierzchołkami w ciemnościach. A kiedy po ustaniu śpiewów obozowisko zalegała cisza i z głębi puszczy zaczęły płynąć jej nocne, tajemnicze głosy i kiedy snujące się dokoła rozpalonych ogni postacie przybierały fantastyczne kształty, całość zatracała cechy rzeczywistości, wprowadzała zapatrzone i zasłuchane kobiety w czarowny świat ułud i marzeń, w którym jedna przy boku syna, druga narzeczonego chciałyby do końca życia pozostać.

Rozsądek jednak nakazywał wyjazd. Lubicz nie miał odwagi zatrzymywać matki i siostry ze względu na niebezpieczeństwo, jakieby im groziło w razie niespodziewanego najścia Moskali. Ku wielkiemu więc swemu strapieniu, Icek, który razem ze swemi habetami korzystał z gościnności oddziału i chętnie pozostałby w obozie dłużej, musiał je znowu zaprzęgać do dobrze wysmarowanego wózka, zaręczając, że teraz pojedzie jak wiatr.

Po pożegnaniu, przy którem niejedna spłynęła łza, przeprowadzone przez połowę prawie oddziału, odjechały panie, pozostawiając po sobie cichy żal i spotęgowaną gotowość walczenia do upadłego o wszystko, co sercu najmilsze, a tak ściśle związane ze szczęściem ojczyzny.

Był niedzielny, ciepły, jasny poranek z ostatnich dni lipca, piękny wszędzie, lecz bodaj najpiękniejszy wśród rodzimej puszczy. Potężne jodły, smukłe sosny, przesycając powietrze żywiczną wonią, zaszumią czasami zcicha wierzchołkami, jak gdyby zebranie mędrców, którzy, kiwając głowami, prowadzą pomiędzy sobą szeptem poufne narady. Dziaduś dąb i babcia lipa, pomimo setek lat wieku, taksamo zielone i krzepkie, jak w młodości, rozsiadły się szeroko, jak para szanownych starowin, zażywających dobrze zasłużonego wywczasu. Wnukowie — krzewy i małe jeszcze drzewka otaczają swych praszczurów przez uszanowanie w pewnem oddaleniu i tylko natrętny dziki powój podpełza zdradziecko do ich stóp i, rozzuchwalony, zaczyna się piąć po ich omszałych pniach do góry. W ich krętych, węzłowatych konarach znajduje schronienie cały świat polski, witający boży dzionek radosnym świegotem. Na każdej leśnej polanie, wśród odchylonych srebrną rosą traw, storczyki i polne dzwoneczki otwierają swe kielichy, nieświadome swej krasy, przewyższającej, na podobieństwo biblijnych lilii, przepych dworu Salomona. O puszczo rodzima! o ojczysta ziemio ty nasza! Jakżeś piękna w swojem ubóstwie! Jakżeś drogą była garstce zapaleńców, krzątających się teraz, ażeby uczcić „dzień Pana"!

(Ciąg dalszy nastąpi).

Rabin J. z Wiliampola wygłosił następujące słowa powitania i podzięki gościom, poczem rabin polowy dr R., który zasłużył się około zorganizowania na nowo zakładu, wypowiedział mowę uroczystą, w której mówił między innemi:

Skoro teraz pod opieką niemiecką rozkwita znów studyum talmudu na świętem miejscu nauki, to niezawodnie na miejsce to padnie powiew ducha niemieckiego obejmującego wszelkie gałęzie wiedzy, tak, że miejsca te, pracując na najszerszej podstawie pogłębienia naukowego, a jednak w pokorze wobec skarbów wiedzy, zawartych w tradycyi, będą służyły naszemu wiecznemu Bogu i jego świętej nauce na chwałę i cześć.

Następnie mówił niemiecki nadburmistrz Kowna, dr P. Stwierdził, że wieść o otwarciu szkoły talmudycznej była dlań radosną niespodzianką i że na uroczysty ten akt przybył bardzo chętnie. Uroczystość obecna jest dowodem, że Niemcy nie prowadzą wojny niszczycielskiej tak, jak Rosyanie, lecz starają się usuwać, ile możności, szkody, jakie powstały, zwłaszcza szkody natury kulturalnej. Żydostwo jest obowiązane do szczególnej wdzięczności wobec majora von St., który położył wielkie zasługi około otwarcia na nowo szkoły talmudycznej.

Rabin R. z Kowna w słowach pełnych wzruszenia wyraził rabinowi polowemu drowi P. podziękę ludności żydowskiej. W słowie końcowem dziękował rabin polowy dr R. raz jeszcze przedstawicielom rządu za życzliwość i prosił, aby zakład otaczali dalej swą opieką. „Podniosła głowa naszego rządu, Jego Cesarska Mość cesarz niemiecki, wyciągnie nad nią swe silne ramię". Wreszcie wezwał rabin polowy zebranych, aby w modlitwach swych do Boga pamiętali o cesarzu.

Stowarzyszenia kredytowe po wojnie

II.

Ujemne strony tego zaniedbania dadzą się niewątpliwie odczuć do wojnie, gdyż do ratowania naszej średniej własności nie będziemy mogli przystąpić, bo jesteśmy na to za słabi, a w ratowaniu własności drobnej zastąpią nas inne organizacye, tańsze i wygodniejsze dla ludu. Już dziś przypuscić należy, że organizacye kredytowe czysto ludowe wzrosną, a nasze kooperatywy otrzymają pieniądze tytułem zwrotu pożyczek, które trudno będzie ulokować. Obawiać się należy, by ten nadmiar gotówki nie spowodował naszych kooperatyw kredytowych do popierania różnych spekulacyi parcelacyjnych, których po wojnie nie zabraknie i w ten sposób znowu nie przyczynił się do nieracyonalnego rozdrabniania ziemi. Jeśli jednak kwestyą parcelacyi zajmie się kraj i większe organizacye finansowe, którym kraj wykonanie pewnego programu parcelacyjnego przekaże, znajdziemy się w położeniu dość przykrem, gdyż pracę dla polskiego przemysłu i handlu będziemy musieli rozpocząć bez przygotowania, a odrazu na wielką skalę. Odrobienie tego zaniedbania można więc nazwać drugim naszym obowiązkiem. Naturalnie, że spełnienie tego obowiązku wymaga ułożenia programu pracy, dającego się w odnośnej okolicy z szansą powodzenia przeprowadzić.

Nie byłby tu możliwy żaden szablon; program taki opierać się musi na dokładnej znajomości terenu działania. Ułożenie więc takiego programu racyonalnej pracy społecznej jest trzecim obowiązkiem tak stowarzyszeń pracujących dotąd między ludem, jak i stowarzyszeń pracujących z klientelą miejską.

Ostatnim naszym obowiązkiem jest wreszcie pewna proporcya między środkami a celem. Środkiem nazwać można tylko kapitał własny i depozyta obce, powierzone nam w formie składek. Stałe operowanie kredytem nie jest dobre, gdyż łatwość przysparzania sobie środków przez czerpanie z różnych źródeł kredytowych jest demoralizujące. Zachęca nas to bowiem do wyciągania zysku z obcego kapitału, co nie jest naszym celem, a powtóre pozwala na zupełne zaniedbanie propagandy oszczędności. Omawiając te dwie ujemne strony ściągania obcych kapitałów, należy zaznaczyć, że nasze stowarzyszenia są w zasadzie oparte na samopomocy. Powinny zatem z jednej strony gromadzić depozyty, a więc chronić pieniądze znajdujące się u miejscowej ludności od zguby, kradzieży, pożarów itp., następnie je ufruktyfikować u tych członków, którzy kredytu potrzebują i nań zasługują. O ile więc korzystamy poza depozytami z kredytu banków, to czerpać go należy tylko w wypadkach rzeczywistej potrzeby, jak np. odpływu wkładek, klęsk elementarnych itp. W tych też wypadkach powinniśmy się wyłącznie zwracać do instytucyi własnych, które mają na oku interes ogólny, a nie do obcych, którym jedynie idzie o bezpieczeństwo pożyczonych pieniędzy i zysk pobierany w formie procentu. Ponieważ jednak wszyscy dążymy do rozwoju naszych placówek pracy, a co więcej do pokonania kosztów administracyi i ustanowienie możliwie taniej stopy procentowej dla dłużników, przeto musimy się starać o przypływ obcej gotówki w formie składek oszczędności. Jeżeli więc odsuniemy się od obcych, zwykle drogich źródeł kredytowych, wówczas z konieczności zwrócimy większą uwagę na dział wkładek i zajmiemy się racyonalnem szerzeniem idei oszczędności.

Szerzenie tej idei odbywa się w sposób następujący: Przedewszystkiem podejmiemy walkę z wadami społecznemi i będziemy się starali wytępić: życie nad stan, zbytnie hołdowanie modzie, pieniactwo, pijaństwo, karciarstwo itp nałogi. Następnie przystąpimy do popierania wszelkiej uczciwej pracy i przedsiębiorczości, czyli rozszerzać będziemy kulturę ekonomiczną kraju. Wówczas też oszczędności poczną same napływać do naszych kas.

Na zakończenie jedna uwaga ogólna. Powołani zostaliśmy do budowy od podstaw; celem naszym jest popierać gospodarstwa drobne i słabe, które bez tej wspólnej pomocy nie mogą wcale konkurować z wielkim kapitałem. Nie wstydźmy się tego, ale przeciwnie powiedzmy sobie, że wielki przemysł i wielki handel będą się mogły u nas tylko wówczas rozwinąć, jeśli drobny przemysł i handel będą zupełnie zdrowe. Z pomiędzy licznej rzeszy drobnych przedsiębiorców zaczną się wydobywać na powierzchnię wyjątkowo uzdolnione i do życia praktycznego przystosowane jednostki, które zajmą dominujące stanowiska w swych zawodach. Pamiętajmy o tem, że każda wielka budowa opiera się na podwalinach, złożonych z młodych cegieł i że o ile dokładniej i silniej te podwaliny będą wykonane, o tyle nadbudowa może być wspanialszą i będzie trwalszą.

Dr Emil Schmidt.

Z Legionów.

Ś. p. Podchorąży Antoni Lejczak.
komendant plutonu

Miał dłonie twarde i spracowane, zdrowie żelazne, nerwy jak postronki, słowo w ustach nieuczone, proste, język nieokreślony, duszę szczerą i dzielną. Twardy chleb, nędzę i głód i ciężką dolę żołnierską nawskróś przeznał i wziął się z nią z uporem chłopskim za bary. I zmógł ją....

Było to jeszcze w Karpatach. Tłukł się po górach, w zaspach śnieżnych brnął, lasy smrekowe przetrząsał, w doliny się skradał — nie szło!... Aż wreszcie los uśmiechną się doń... Przedarł się w noc ciemną przez góry, zaszedł nieprzyjacielowi na tyły, biwakującą spokojnie sotnię kozaków napadł i rozpędził. Zdobył sobie pochwały, uznanie, zaszczytną wzmiankę w rozkazie, ale nadewszystko pluton i tytuł podchorążego...

Nie miał kwalifikacyi na oficera... ale miał pluton, szablę błyskotliwą, funkcye oficerskie pełnił, więc się za oficera miał i trwał przy tym z chłopskim uporem: „My — polskie oficery".

* * *

Było to 5. listopada... Dzień wstawał szary, dżdżysty. Po błoniach snuły się ciężkie zwoje mgły... Dwie kompanie nasze miały o świtaniu zaatakować nieprzyjaciela i zdobyć bagnetem wzgórze, będące kluczem do wsi K. Nierychło wiatr spędził mgły Gdy zaś pierwsze promienie listopadowego słońca przedarły się na ziemię, porwał do szturmu swój pluton podchorąży Lejczak.

Po oficersku szedł — z fantazyą. Szablę połyskliwą dobył i błysnął nią w słońcu:

Za mną!

Padł niedaleko pozycyi. Przeorał mu pierś karabin maszynowy. Dziesięć krwawych medali do szerokiej, chłopskiej piersi przypiął, krwi serdecznej sznur czerwony, oficerskiej szarży godło, do munduru szarego przyczepił... W dostojnem towarzystwie w odrzwia sławy wszedł. Z kapitanem Czechną, Tarkowskim, Łyskiem porucznikiem i chorążym Majewskim służby oficerskie w orszaku Jej sprawować będzie...

grudzień 1915.

Józef E. Szarzyński.

Na marginesie wojny

Rewizor z Petersburga.

„Riecz" petersburska podaje obrazki, przytoczone przez pisma niemieckie, a świadczące swą satyryczną treścią, że nie zgasły w Rosyi tradycye czasów, w których działał gogolowski „Rewizor z Petersburga".

W przeddzień inspekcyi.

— Iwanow, a wołaj tam obu podnaczelników, telegrafistów, kasyera i starszego banmistrza...

— Do usług!

Wezwani urzędnicy stacyi Pechowaja jawią się w kancelaryi szefa.

— Wiadomo wam, moi panowie, że zjeżdża do nas rewizor i to nie bylejaki rewizor, lecz sama jego wysoka ekscelencya!

— Słyszeliśmy, a jakże!

— Ile niewyładowanych wagonów ciężarowych stoi u nas na szynach?

— 176...

— W dwudziestu czterech godzinach trzeba te wozy przetransportować do — Czortowa?

— A puste wagony?

— Także do Czortowa.

— Dobrze, a co się stanie z lokomotywami?

— Szef ruchu wydał zarządzenie, niech on się już troszczy o to...

— Wedle rozkazu. Zrobi się. Niech pan będzie spokojny.

W dniu inspekcyi.

— Powiedz naczelnikowi, gdy wstanie, że na szynach stoi wszystkiego tylko trzy wagony. Ja teraz idę spać — dwadzieścia cztery godziny jestem bez snu...

— No, to była ciężka sprawa, Ilja Jefimowiczu. Nie prędko zapomnimy tej wizyty ministra. Haha...

— Te szelmy maszyniści — niczego nie przepuszczą! Przyszli i siedzą na swych lokomotywach. „A co tak siedzicie?" — mówię im. A te kanalje: „Niech nam pan, z łaski swej, węgla dostarczy, nie mamy swoich węgli, a przy tej... poufnej turze nie możemy przecie brać węgla na rachunek kolei"... — „A gdzież tu u nas, w Pechowaja, węgle?" — pytam ja ich. „Jak tam pan uważa"... Cóż było robić? Dobrze, że główna stacya wybawiła nas z kłopotu: „Obiecać im pieniądze" — zatelegrafowano — „węgla mają hultaje dość w zapasie". Taki to naród! Na każdym kroku jeno dybią, żeby bliźniego wyzyskać, okraść...

— Prędko! Prędko! Już przejechał przez Talcrzewo, za 20 minut będzie u nas! — wrzeszczy nadbiegający telegrafista. — Trzeba zbudzić naczelnika! Pędź duchem, ty niedźwiedzia mordo, czego tu sterczysz?!...

— Wielki Boże, jeszczem się nic ogolił...

Pięć minut przed nadejściem groźnego pociągu cały urząd stacyi Pechowaja stoi na peronie w wojskowym ordynku. Na przodzie peronu zjawił się szef ruchu i, wlepiając oczy w naczelnika stacyi, daje mu ręką jakieś znaki, nie śmiejąc otworzyć ust. Naczelnik zrozumiał go i z radosnym uśmiechem pokazał na palcach „trzy". Twarz generała pojaśniała...

Pociąg staje. Urzędnicy jeszcze raz obciągają uniformy i podkręcają wąsy. (Wszystkie brody pogolone, gdyż wiadomo, że ekscelencya nie lubi brodatych i sam nosi tylko wąsy. Oczywiście, wąs ekscelencyi w naturze wygląda zgoła inaczej niż na portretach, rzadki, rudy, szczecinowaty...).

Jego rewizorski majestat wysiadł, obrzucił wzrokiem drużynę stacyjną, nie podał naturalnie ręki nikomu, a tylko raczył zapytać:

— Ile niewyładowanych wagonów ciężarowych macie w tej chwili na stacyi?

— Trzy, wasza ekscelencyo!

— To rozumiem! To pięknie!

— Naszym jedynym wysiłkiem i radością pełnienie służby, wasza ekscelencyo!

— Wedle rozkazu, wasza ekscelencyo!

— Nie potrzebujecie się wcale wysilać — chodzi tylko o to, by zawsze tak było, jak teraz: nie więcej, jak trzy...

— Wedle rozkazu, wasza ekscelencyo!

— Każ mi pan podać śniadanie.

Szef ruchu pędzi, jak bomba do przedniego wagonu:

— Podawać!

— Zaraz!

Rewizor raczył zasiąść do stołu. Wśród brzęku nożów i widelców pociąg rusza w dalszą drogę. Miejscowy gubernator staje w drzwiach wagonu i uśmiecha się. Policmajster patrzy na zajadającą ekscelencyę i do taktu żuje szczękami.

Po rewizyi.

— Zatelegrafuj no pan do Czortowa, żeby nam tu odesłali nasze wagony, bo wyobrażam sobie, jaki tam u nich rwetes, nowa wieża Babel...

— Do usług! — odpowiada naczelnikowi telegrafista i poczyna stukać w aparat.

Z Czortowa nadchodzi odpowiedź: „Za przysługę należy się rubel od wagonu — wagony wyślemy po otrzymaniu pieniędzy".

— Co? A bodaj ich wszyscy dyabli... A to kanalie! Przecież te wozy wysłaliśmy na rozkaz z góry! Odpowiedz im pan, że nic nie dostaną...

Grubiańskie słowa lecą do Czortowa, który ze swej strony odpowiada: „Żadnego rozkazu z góry nie było. Wątpię, by najwyższa władza wdawała się w takie kryminalne afery. Ponawiam moje żądanie. W przeciwnym razie przedstawię sprawę rewizorowi w powrotnej drodze"...

— Otóż go masz! A to kuty łajdak! Taka to przysługa w biedzie... Wyślij mu pan 163 ruble, niech stracę tym razem... Ale przyjdzie koza do woza!

MARYA KONOPNICKA.

*Kto dla siebie pracuje...**)

Kto dla siebie pracuje, ten siły utraca,
Rąk jego, ramion znikoma jest praca,
A wicher czasu, lecąc szeroko po świecie,
Przędzę ową pajęczą uniesie — i zmiecie.

Kto dla braci pracuje, ma moc za miliony,
Rośnie w siłę, jak olbrzym, o ziemię rzucony;
Czas mu cegły podaje, utrwala budowę
I kładzie na jej szczycie swe piętno wiekowe.

*) Zbiorowe wydanie w oprac. J. Czubka. — Gebethner i Wolff 1916.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś w środę SS. Juliany i Samuela. — Jutro we czwartek SS. Juliany i Aleksego.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 6 min. 50, zachód przypada o godz. 5, min. 00; długość dnia godz. 10 min. 10.

Kraków, dnia 16. lutego 1916.

Odczuwać się daje coraz większy brak rąk do pracy. Około odczyszczania miasta pracują starsze kobiety i dzieci, a w tramwajach widzimy kobiety nietylko jako konduktorki i kontrolorki ruchu, lecz także jako motorowe. Odjazd pięćdziesięciolatków spowodował nowe luki, wymagające wypełnienia przez siły kobiece, chętnie garnące się do zarobków, które tak ciężko zdobyć w czasie ogólnego bezrobocia, jakie objęło wszystkie warsztaty pracy.

Akcya nieswojskich czynników w kierunku rozbicia **Towarzystwa właścicieli realności** jest w pełnym toku, w której jako parawanów używa się nazwisk p. **Mikołajskiego** i **Bieleckieego**. Nadmieniamy już powtórnie, że akcya ta powinna się spotkać z jak najenergiczniejszym odporem uświadomionego społeczeństwa, zdającego sobie sprawę z niebezpieczeństwa, jakie rozbicie chrześcijańs. organizacyi przynieśćby mogło. Wszakże wymownym dowodem obcoplemiennej gospodarki jest opanowana Izba handlowa, niemiły co najmniej nasz stosunek jako gości czasem niewygodnych, gdy chodzi o załatwienie ściśle familijnych spraw i walka partyjna przywódców, gdzie spełniamy rolę tylko biernych widzów, przechylając się raz na tę, raz na ową stronę. Dzisiaj tym samym żywiołom rozchodzi się o **zawojowanie** Towarzystwa właścicieli realności, wykładnika naszego stanu posiadania w mieście, topniejącego pod obuchem tychsamych żywiołów, sięgających po zdobycie realności w czasie, gdy one znajdują się w rozpaczliwym stanie.

Dzisiaj podstawieni niezręcznie agitatorzy nakłonić chcą do zapisywania się na członków nowego Towarzystwa, nachodząc mieszkania właścicieli realności, aby mieć mandat do przemawiania za ogół, interweniowania u władz i nakręcania do swych potrzeb całej akcyi.

Sądzimy, że zamiary rozbicia tego towarzystwa skończą się tylko na zamiarach, bo nikt z poważnych chrześcijańskich właścicieli realności nie pójdzie na lep obietnic, wiedząc, że ulgi, jakie następnie mają, zawdzięczyć należy tylko **Towarzystwu właścicieli realności**, które w miarę możności starało się spełniać swe obowiązki, a jak wiemy, ku zadowoleniu swych członków. Nadmieniamy, że jeżeli są jakie niedomagania, to te usunąć się dadzą, gdy ogół chrześcijańskich właścicieli przystąpi w poczet członków towarzystwa, zasilając jego fundusze, aby mogło podjąć ogrom starań, jakie nasuwa obecna chwila. Pamiętać winniśmy o „homonovusach" i strzedz się przed wszelkimi nierozważnymi krokami, które działalność ich ułatwić mogą i przyspieszyć orgię wywłaszczeń. Raz powinny zniknąć humorystyczne lecz i smutne zarazem parawany z życia gospodarczego, których stale używa się dla rozbijania chrześcijańskich organizacyi i wnoszenia niezgody w czasie panującego „Burgfriedenu" dla zrozumiałych i dobrze obliczonych celów.

Z miasta.

Zasłużone odznaczenie. Major Józef Veltze, szef oddziału dla spraw cywilnych c. i k. Komendy twierdzy odznaczony został świeżo krzyżem kawalerskim orderu Franciszka Józefa na wstędze medalu waleczności za znakomite spełnianie obowiązków służbowych wobec nieprzyjaciela. Swem pełnem taktu i wyrozumiałości stanowiskiem wobec ludności cywilnej zyskał sobie major Veltze ogólną sympatyę w mieście, to też wiadomość o tem odznaczeniu oficera Polaka spotka się z powszechnem zadowoleniem.

Zniszczone wojną pomniki sztuki w Polsce. Na cele ochrony zabytków sztuki w Królestwie Polskiem wygłosi konserwator krajowy Dr Tadeusz Szydłowski w dniach 20. i 27. lutego i 5. marca b. r., tj. w trzy po sobie następujące niedziele, odczyty p. t.: „O zniszczonych wojną pomnikach sztuki w Polsce".

Odczyty będą ilustrowane obrazami świetlnymi z uszkodzonych zabytków sztuki w Królestwie i Galicyi, według zdjęć wykonanych przez prelegenta w czasie odbytych w r. 1915 podróży konserwatorskich. Całokształt szkód i strat, jakie w dziedzinie zabytków sztuki w Polsce wyrządziła obecna wojna, przedstawiony będzie na tle rozwoju sztuki, tj. w porządku chronologicznego powstawania tychże zabytków; i tak, pierwszy odczyt obejmie zabytki epoki romańskiej i gotyckiej; w drugim przedstawione będą pomniki sztuki z czasów Odrodzenia, w trzecim szkody w dziedzinie sztuki wieku XVII i XVIII. — Odczyty odbywać się będą w Auli Uniwersytetu Jagiellońskiego o godzinie 5-tej popołudniu.

Konkurs na stypendya Wydziału krajowego. Poruszana kilka razy w naszem piśmie sprawa rozpisania konkursu na stypendya z fundacyi przez Wydział krajowy zarządzanych doczekała się nareszcie pomyślnego załatwienia. Rozpisanie konkursów na wakujące stypendya nastąpi, jak się dowiaduje „Gaz. Lw.", w najbliższych dniach. Ubiegający się o nadanie stypendyów winni wnosić podania w terminie prawdopodobnie do 10 marca br. na ręce odnośnych władz szkolnych. Władze zaś szkolne przedłożą podania kompetentów wraz z opinią Wydziałowi krajowemu za pośrednictwem biura Wydziału krajowego we Lwowie. Bliższe szczegóły będą ogłoszone w najbliższych dniach.

Brak węgla. W ostatnich dniach mieszkańcy miasta odczuwają dotkliwy brak węgla, który przychodzi do Krakowa w minimalnej ilości. Składy węgla na dworcu kolejowym są tłumnie odwiedzane przez ludność, zwłaszcza uboższą, która nie posiada żadnych zapasów tego środka opałowego i skazaną jest na nabywanie go centnarami. Handlarze nie mogą jednak pokryć zapotrzebowania, a niektórzy drobni pośrednicy w mieście wogóle zamknęli chwilowo swoje składy. Powodem braku węgla w Krakowie jest skierowanie przeważnej części produkcyi kopalń krajowych do środkowej i wschodniej Galicyi, gdzie panuje jeszcze dotkliwszy brak tego środka opałowego. Spodziewamy się jednak, że wojenna centrala handl. uwzględniając słuszne żądania tamtych części kraju, pamiętać będzie również o potrzebach Krakowa i jego ludności.

Zmiana tytułów krajowej służby technicznej. Tytuły inżynierów krajowych różniły się dotąd znacznie od tytułów, jakie posiadają inżynierowie, będący w służbie państwowej. Wskutek licznych i od dłuższego czasu ponawianych żądań z kół technicznych, zmienił Wydział kraj. tytuły urzędowe inżynierów krajowych w następujący sposób: w VII randze zamiast „starszy inżynier" ma być radca budownictwa; w VIII randze zamiast „inżynier I. kl." ma być „starszy inżynier", w IX. kl. rangi zamiast „inżynier II. kl." ma być „inżynier", w X. randze zamiast „inżynier adjunkt" ma być „adjunkt budownictwa" i w XI. r. zamiast „praktykant techniczny" ma być „praktykant budownictwa".

Odznaki. Dowcipny kronikarz „Gaz. Pol." pisze o rozmnożeniu się we Lwowie odznak, wydawanych przez pewne instytucye prawie co tydzień. Uwagi te aktualne są także i u nas: Wojna prócz tego, że daje się nam porządnie we znaki i pozostawia po sobie nie zatarte znaki stworzyła jeszcze inną pamiątkę: odznaki. Odznaki te odznaczają się tem, że może je nabyć każdy za jedną, lub więcej koron, że się nawzajem ze sobą zwalczają, jak lwowskie Towarzystwa dobroczynności i że niema ich zupełnie gdzie przypiąć. Każdy bowiem przyzwoity obywatel uważa sobie za obowiązek jedyną swą dziurkę w butonierce mieć zajętą przez odznakę „pro publico bono", co znaczy, że właśnie dla dobra publicznego (tj. aby publiczność miała czem oko rozerwać) zadaje sobie trud przypinania jej codzień. Na inne więc odznaki niema miejsca. Skutek tego jest taki, że lwowski działacz do każdego garnituru przypina inną odznakę, tak, iż w końcu sam dobrze nie oryentuje się w swoich przekonaniach. Jedyną radą byłoby zwrócić się do P. T. krawców, by zechcieli uwzględnić to kłopotliwe położenie i w garniturach mody wiosennej obdarzyli nas bodaj jedną jeszcze dziurką — dla utrzymania jakiej takiej równowagi — odznakowej.

Słudzy oficerscy w myśl rozporządzenia ministerstwa wojny, o ile są zdolni do służby frontowej, a nie są niezbędnie potrzebni oficerom, mają zostać przydzieleni do służby w polu. Jeżeli oficer z osobistych względów koniecznie potrzebuje sługi, to wtenczas sługa zdolny do służby z bronią ma zostać zastąpiony żołnierzem niezdolnym już do służby frontowej lub pospolitakiem „bez broni".

Z kraju, z Polski i ze świata.

Ze Lwowa. Podczas przyjęcia u ministra Hohenlohego zarządu miasta w osobie p. starosty Grabowskiego wraz z członkami Rady przybocznej, imieniem miasta przemówił do p. ministra prof. Chlamtacz. W przemówieniu swem podniósł między innemi wierność i lojalność wobec monarchy stolicy kraju podczas inwazyi rosyjskiej, oraz jej pełną godności podstawę i wskazał, że po przebyciu ciężkich prób 10-miesięcznej okupacyi, Lwów potrzebuje obecnie wydatnej pomocy państwa w różnych dziedzinach pieczy państwowej. Niemal od półtora roku w bezpośrednim sąsiedztwie Lwowa szalejąca wojna, pozostawiła niestety znaczne po sobie ślady. Wiele i to znacznych ciężarów musiało ponieść miasto pod rządami nad wyraz zasłużonego prezydenta Rutowskiego podczas długotrwałej okupacyi nieprzyjacielskiej. Pomimo licznych rekwizycyi, których nieprzyjaciel bezwzględnie się domagał — celem ilustracyi, niech służy jeden chociażby przykład: wartość zużytego przez Rosyan miejskiego prądu elektrycznego dochodzi do jednego miliona koron — spełnił ówczesny zarząd miasta z ochotną gotowością niektóre obowiązki państwa, żeby wymienić tylko zapomogi dla rodzin rezerwistów i zaliczki dla urzędników państwowych. Wiele urządzeń miejskich doznało znacznego uszkodzenia i uległo zużyciu, wiele zapasów wyczerpano doszczętnie. Handel krajowy, przemysł krajowy i rękodzieło znajdują się w stadyum zastoju. Urządzenia drogowe i środki komunikacyjne, zagadnienia aprowizacyi, szczególnie co do produktów zbożowych, wsparcia dla biednych i pozbawionych pracy, troska o los wracających do Lwowa uchdźców, zarządzenia sanitarne — te wszystkie i inne piekące sprawy wymagają energicznej pomocy rządu, o ile mają być załatwione ze skutkiem, pozytywnie i z pożytkiem dla ogółu mieszkańców.

Mowca zaznaczył w końcu, że stanowisko min. Hohenlohego w sprawie powrotu do kraju uchodźców galicyjskich przyjęto tutaj wśród szerokich warstw ludności sympatycznie i ze szczerą wdzięcznością.

Przemówienie prof. Chlamtacza, wygłoszone z wielką swadą, któremu wtórowały liczne potakiwania ze strony obecnych członków Rady przybocznej wywarło na p. ministrze duże i bardzo korzystne wrażenie. Ks. Hohenlohe odpowiadając, podniósł przedewszystkiem z naciskiem, że jest wprost wzruszony tonem i treścią przemówienia reprezentanta Rady. Wypowiedziane słowa o uczuciach mieszkańców Lwowa dla monarchy i dla idei państwowej oraz męska zapowiedź przetrwania tej światowej burzy, odbija się głębokiem echem nietylko w jego sercu, ale i w całem państwie.

Przechodząc do spraw aprowizacyi, minister zapewnił, że ze swej strony użyczy staraniom zarządu miasta poparcia i spodziewa się poprawy tych stosunków w najbliższej przyszłości.

Do Wiednia udaje się w tych dniach specyalna delegacya, złożona z członków miejskiej rady przybocznej pp. prof. Chlamtacza, dra Sawczyńskiego, nadradcy Rybickiego i posła Stesłowicza celem przedłożenia rządowi postulatów gminy m. Lwowa w sprawie niedomagań aprowizacyjnych. Zarząd miasta przygotowuje w tym celu odpowiedni memoryał.

Dzienniki lwowskie wczorajsze donoszą, że od 13. lutego b. r. aż do odwołania sprzedają sklepy miejskie chleb po 78 hal. za bochenek, piekarzom zaś w sklepach własnych i grajzlernikom wolno pobierać po 80 hal. za bochenek wagi 980 gramów.

Do Lwowa przybył redaktor amerykański p. Antoni Czarnecki. Red. Czarnecki zabawi we Lwowie do czwartku, poczem rusza w dalszą podróż do Królestwa.

Z Sokala donoszą do „Gaz. Wiecz.": Z uznaniem należy powitać wiadomość, iż niebawem ma tu powstać składnica miejska, która ma być zaopatrzona w towary jak najlepszej jakości. Jeżeli się zważy, że ceny mimo to będą o ile możności jak najprzystępniejsze, należy się spodziewać, że położy ona ostatecznie kres nadzwyczajnej drożyźnie, wzmagającej się z każdym dniem coraz bardziej, zwłaszcza, że dla braku konkurencyi będzie zarazem stanowiła znakomity regulator cen targowych.

W tutejszem starostwie i magistracie zaszły zmiany na naczelnych stanowiskach. Przydzielony tymczasowo do starostwa kierownik p. Szwedzicki, został powołany do Białej. Jego miejsce objął starosta z Kołomyi p. Przybysławski, który mimo krótkiego czasu dał się już poznać jako energiczny urzędnik. Wydał on szereg aktualnych zarządzeń, tyczących się poprawy stosunków aprowizacyjnych i asanacyi miasta a nadto unormował wypłatę zasiłków wojskowych, co dotychczas dla braku odpowiedniego systemu było połączone z licznemi trudnościami i kłopotami. Również i nasz magistrat otrzymał w ostatnich czasach nowego zwierzchnika. Obecny komisarz rządowy p. Brandl został odwołany, a ster rządów miejskich spoczął znowu w rękach dotychczasowego zasłużonego burmistrza p. Dr Wejdy.

Od 5. lutego b. r. należy Sokal (miasto) już do obszerniejszego terenu wojny. Mimo to jednak wyjazd stąd połączony jest z jeszcze większemi trudnościami i kłopotami niż poprzednio. Ze względu na szerzące się tu choroby epidemiczne zaliczono obecnie Sokal do miast zakaźnych. Wobec tego na skutek zarządzenia władz wojskowych trzeba się teraz przed odjazdem wykazać nie tylko świadectwem szczepienia ospy, co obecnie odbywa się przymusowo, lecz ponadto bezpośrednio przedtem trzeba się poddać czternastodniowej kwarantannie.

Zmarł tu niedawno dotychczasowy zastępca burmistrza Jan Jarmułowicz w 55 r. życia. Zmarły był szereg lat radnym miejskim, a ostatnio piastował godność wiceburmistrza miasta. Śp. zmarły przebył w Sokalu całą inwazyę, wytrwał na swoim posterunku, to też przedwczesna jego śmierć wywołała powszechne współczucie.

W przystępie szału. W Zawadce pod Stryżowem mieszka gospodarz Wojciech Mortowski, powołany swojego czasu pod broń, jednak zwolniony aż do odwołania od obowiązku stawienia się w swym pułku. W przedostatnią niedzielę wyszedł rano Mortowski do kościoła i pozostawił żonę przy trojgu dzieciach, z których najstarszy chłopiec liczył lat 10. Kobieta pod nieobecność męża w przystępie widocznie ostrego szału, rzuciła się na swe dzieci i zaczęła je mordować, tłukąc wałkiem po głowie. W ten sposób zabiła najmłodsze dwuletnie, będące jeszcze w kołysce, następnie 4-letniego chłopca, poczem usiłowała zamordować 10-letniego syna, któremu jednakże udało się zbiedz.

Napadnięty przez wilki. P. Mikołaj Melnyk, przedsiębiorca wiertniczy kopalń nafty w Borysławiu, zamieszkały obecnie w Sopowie w pobliżu Kołomyi, doniósł władzom, że w tych dniach w drodze do Jabłonowa pod wsią Myszynem napadły go dwa wilki. Konie zdołały ujść niebezpiecznej pogoni.

Z Wiednia. Wiedeńska delegacya krakowskiego książęco-biskupiego komitetu dla dotkniętych klęską wojny donosi, że biura swe przeniosła z dn. 1 bm. do VIII. dzielnicy Laudongasse 25, drzwi 12.

Z wystawy sztuki polskiej w Wiedniu. Na wystawę nadesłano ostatnio rzeczy z walk Legionów Zygmunta Rozwadowskiego, Janowskiego i Skotnickiego. Ponadto przybyło 20 obrazów Fr. Turka „Widok Krakowa" i Stan Fabiańskiego. Z rzeźb bardzo ciekawą jest grupa „Wygnańcy" Jana Małety i Józefa Chmielińskiego statua brygadyera Piłsudskiego.

Psie mięso w Warszawie. Obok wołowego, cielęcego, baraniego, wieprzowego, króliczego i końskiego mięsa w Warszawie zaregestrowano urządzenie jako nowy gatunek dopuszczony do kon-

sumcyi mięso psie. Do ostatnich czasów używane ono było potajemnie przez trzeciorzędne garkuchnie i zakłady masarskie, obecnie — jak czytamy w „Kuryerze Warszawskim" — rzeźnia miejska otrzymała polecenie przyjmowania do bicia psów. Za zabicie psa przeznaczonego na spożycie, wyznaczono taksę 10 kop. bez względu na wielkość psa.

Z Piły. „Gazeta Toruńska" pisze: Wiadomo, że miasto Piła przed kilku laty wyłączone zostało z powiatu chodzieskiego i że utworzony został samodzielny obwód miasta Piły, którego liczba mieszkańców wzrosła do blizko 30 tysięcy. Wszystkie wsie okalające terytoryum miasta Piły pozostały w związku dawnego powiatu chodzieskiego. Zaraz na początku wojny urządzono w pobliżu miasta obóz dla jeńców wojennych, w którego barakach mogło się pomieścić 30 tysięcy jeńców. Później wzrosła liczba jeńców do przeszło 40 tysięcy, ale większa ich część znalazła zatrudnienie w bliższych i dalszych większych gospodarstwach wiejskich. Ten przyrost ludności zapotrzebował od razu tak wielką ilość żywności, że odtąd było coraz trudniej jedynie z najbliższych okolic sprowadzić potrzebne produkty. Zarząd miejski robił największe wysiłki, aby potrzebie zaradzić, ale pomimo to brak artykułów spożywczych nie znika.

Atak z powietrza na Czerniowce. W uzupełnieniu depeszy zamieszczonej we wczorajszym głównym numerze, podajemy za „Czern. Allg. Ztg" następujący opis ataku lotników rosyjskich: Ostatnie sprawozdania oficyalne donoszą o ożywieniu się działalności lotniczej i o skutecznem obrzuceniu ważnych rosyjskich objektów na besarabskim i wschodnio-galicyjskim froncie. Oczekiwaliśmy tedy co dnia przybycia rosyjskich lotników z odwetem. Jakoż dzisiaj (dnia 12. bm.) stawili się Rosyanie nad naszem miastem. Ukazały się trzy rosyjskie samoloty i to w takiej wysokości, że nie mogło być mowy o ostrzeliwaniu. Lotnicy krążyli z jakie pół godziny w powietrzu i rzucili w kilka miejsc bomby, które jednak, z wyjątkiem jednej, nie zrządziły żadnej szkody. Ta jedna padła na mały domek parterowy, złożony z 2. pokoików i kuchni. Bomba eksplodowała na dachu, który gładko zniosła. Ofiarą wybuchu padły wszystkie szyby dwupiętrowego domu frontowego. Nacisk powietrza był tak silny, że robotnik, pacujący w dość znacznem od tego miejsca oddaleniu, okręcony został kilkakrotnie, zanim rzucił go na ziemię impet powietrza. Blaszane płyty zerwanego dachu uwięzły w gałęziach bliskiego drzewa.

W domku znajdowała się właśnie w chwili wybuchu zamieszkująca go żona żołnierza, który wyruszył na wojnę, z 6-letnią córeczką. Obie ocalały. Dziewczynka została tylko lekko skaleczona w głowę odłamkiem cegły. Gwałtowna detonacya ściągnęła na miejsce wypadku tłumy ludzi. Poza tym drobnym wypadkiem najazd lotników nie zrządził żadnej szkody.

Wedle „Czern. Tageblatt" powrócili lotnicy rosyjscy niebawem znowu, ale i ten drugi napad nie przyniósł im sukcesu. Ogółem spadło na Czerniowce tego dnia około 15 bomb.

Z uniwersytetu czerniowieckiego. Uniwersytet czerniowiecki, na którym dotąd podjęte zostały wykłady tylko na fakultecie teologicznym, zostanie z początkiem kursu letniego w zupełności aktywowany. Wpisy rozpoczną się w marcu, a wykłady na fakultecie prawniczym i filozoficznym zaraz po świętach Wielkanocnych.

Dziesięciolecie rządów burmistrza Pragi. Burmistrz „złotej Pragi" Dr Karol Grosz obchodzić będzie za kilkanaście dni 10-lecie swych rządów. Z tego powodu „Narodni Listy" przypominają, że burmistrz Dr Grosz, który niedawno właśnie uznany został przy przeglądzie za zdolnego do noszenia broni, kończy obecnie 51 rok życia, a do rady miejskiej wszedł w r. 1899. W trzy lata później wybrany został zastępcą, a w r. 1906 burmistrzem stolicy Królestwa czeskiego, którą to godność piastuje do tej pory. Od r. 1848 — jak piszą „Narodni Listy" — jest to dopiero drugi burmistrz Pragi, który urząd swój nieprzerwanie przez dziesięć lat sprawuje. Pierwszym był Dr Wacław Vanka, który rządził Pragą prawie trzynaście lat.

Czesi śląscy zbierają się świeżo do akcyi humanitarnej zakrojonej na szerszą skalę. Zakładają mianowicie całą sieć Towarzystw opieki nad sierotami i nawołują radykalnie do wstępowania w szeregi towarzystwa.

Oznaki wiosny. Chociaż w lutym jeszcze zazwyczaj „północ mrozem dmucha", to dzięki łagodności obecnej zimy w nizinach Renu oraz w Schwarzwaldzie czereśnie i inne drzewa owocowe — jak dzienniki donoszą — okryły się kwieciem. W prowincyi Nadreńskiej koszono już łąki i bydło pasą także na łąkach.

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

Krakowskie Koło Towarzystwa Historycznego podejmuje napowrót swoje czynności i zaprasza członków Towarzystwa, tak w Krakowie jak i w okolicy zamieszkałych do jaknajliczniejszego udziału w Walnem Zgromadzeniu Towarzystwa, które się odbędzie w sobotę dnia 19. lutego b. r. o godzinie 6 wieczór w sali Nr 43 w gmachu Collegium Novum. Na porządku dziennym: uczczenie rocznicy Długoszowej, wybór Zarządu, odczyt Dra O. Haleckiego o książce E. Ziviera „Neuere Geschichte Polens" I. (1506—1572).

„Poradnik" do sporządzania fasyi do podatku dochodowego wyszedł świeżo z pod prasy. Pożyteczna ta broszurka podaje już gotowe wzory z uwzględnieniem noweli podatkowej i przepisów o wglądzie do ksiąg i amnestyi i jest do nabycia w księgarni Friedleina i w biurze Towarzystwa właścicieli realności Karmelicka l. 15 parter w podworcu.

Rada Nadzorcza Polskiego Tow. Kredytowego Nauczycieli Szkół wyższych na posiedzeniu dnia 6. bm. przyjęła sprawozdanie dyrektora o zadawalającym stanie finansów Towarzystwa i powzięła szereg uchwał w sprawie dalszego prowadzenia agend. W miejsce dyrektora Kazimierza Węgla, który służy w wojsku, powołano jego zastępcę Dra Piątka. Dyrekcya Stowarzyszenia urzęduje w dnie powszednie od godz. 4.—5. po poł. w lokalu Towarzystwa, Lwów, ul. Małeckiego 5.

Poczta austro-węgierska w Królestwie Pol. Na terenie Królestwa Polskiego, obsadzonym przez wojska austryacko-węgierskie, otwarte zostały dla ruchu prywatnego c. i k. etapowe urzędy pocztowe i telegraficzne w Ostrowcu i Staszowie oraz c. i k. etapowe urzędy pocztowe w Klimontowie, Koprzywnicy i Zawichoście.

Do transportu dopuszczone są: a) w obrocie do etapowych urzędów pocztowych i telegraficznych w Ostrowcu i Staszowie: karty korespondencyjne, otwarte i zamknięte listy, druki (czasopisma), próbki towarowe, pakiety bez podanej wartości do 5 klgr., listy z podaną wartością i przekazy pocztowe. Z tych urzędów: karty korespondencyjne, otwarte listy, druki (czasopisma), próbki towarowe, w otwartym stanie nadane listy z podaną wartością, przekazy i czeki pocztowej Kasy oszczędności. b) w obrocie do etapowych urzędów pocztowych w Klimontowie, Koprzywnicy i Zawichoście: karty korespondencyjne, otwarte i zamknięte listy, druki (czasopisma), próbki towarowe i pakiety bez podanej wartości do 5 klgr. Z tych urzędów: karty korespondencyjne, otwarte listy, druki (czasopisma), próbki towarowe.

Etapowe urzędy pocztowe i telegraficzne w Ostrowcu i Staszowie zostały równocześnie otwarte dla prywatnego ruchu telegraficznego.

Odczyt. Dr Wojciech Gielecki wygłosi w piątek dn. 18 b. m. o godz. 6 wieczorem w lokalu Sodalicyjnym przy ul. Szewskiej l. 5 I p. odczyt p. t. „Znaczenie św. Tomasza z Akwinu dla współczesnej kultury". Goście mile widziani.

Zaległe asygnaty na zasiłek dla ewakuowanych. Z powodu mylnego adresu zalego w Dyrekcyi Policyi cały szereg asygnat na 4-tygodniowy zasiłek państwowy dla ewakuowanych. Asygnaty te opiewają na następujące nazwiska: Anielczyk Anna, Chudyba Anna, Eisenbach Rozalia, Foltański Józef, Frankowska Marya, Gadoch Agata, Guszak Agnieszka, Kanner Nahman, Klimek Walenty, Kernicka Hana, Kurcz Jan, Kubaty Franciszek, Liban Samuel, Liskiewicz Ludwik, Marchewczyk Antonina, Mauer Wolf fal. Pflug, Micheli Konrad, Nocon Julia, Pachowa Franciszka, Pilzer Hirsch, Rettenhaus Maks, Raczyńska Helena, Strumińska Leokadya, Smidowicz Władysław, Tischlowitz Salomon, Wesołowska Marya, Wójcik Józef, Wszostek Anna, Wronka Marya, Zając Zofia. Osoby interesowane winny się bezzwłocznie zgłosić z dokumentami osobistymi (legitymacya na stały pobyt w twierdzy, metryka, karta pobytu, paszport, świadectwa, książka służbowa, robotnicza, legalizowana fotografia itp.) w biurze ewakuacyjnem Magistratu przy ul. Pańskiej l. 5 parter, gdzie otrzymają dalsze wskazówki.

Wiadomości kościelne.

Zmiany w Zakonie OO. Karmelitów Trzewiczkowych. Jak nam ze Lwowa donoszą, O. Marcin Maciak, prowincyał OO. Karmelitów zamianował przeorami klasztorów swego Zakonu następujących księży: O. Franciszka Bizsaka, dotychczasowego przeora krakowskiego przeorem w Sąsiadowicach; O. Teodora Bajorka przeorem w Bołszowcach; O. Waleryana Wierzbickiego w Rozdole; O. Mateusza Cholewę w Pilźnie; O. Bernarda Paciorka w Trembowli; zaś O. Kazimierz Wiśniewski i O. Cyryl Flisowski za zasługi położone dla dobra Zakonu karmelitańskiego we Lwowie w czasie najazdu. Rosyan, mianowani zostali przeorami dwóch głównych klasztorów swoich we Lwowie i w Krakowie. Gdy jednakże O. Cyryl Flisowski z braku zdrowia rychło złożył godność przeora w Krakowie na Piasku na jego miejsce przyszedł przeor lwowski O. Kazimierz Wiśniowski, a we Lwowie mianowany został O. Serapion Opiełka.

W sprawie muzyki i śpiewu kościelnego. W „Gaz. kośc." czytamy: Dla podniesienia i reformy śpiewu kościelnego wydano w Wiedniu niedawno nowy zbiór pieśni p. n. „Gesangsbuch der Wiener Erzdiöcese". X. kardynał Piffl zajmuje się żywo tą sprawą, której nie można odmówić wielkiej doniosłości. W Peszcie rozpoczęło działać w tym kierunku Towarzystwo węgierskie św. Cecylii. Profesor Teologii X. Dr Gustaw Pecsi wygłosił tam odczyt o potrzebie kodyfikacyi i rewizyi węgierskich pieśni kościelnych. Rzecz ta wymaga i u nas w Polsce daleko większej uwagi, niż użyczono jej dotychczas. Zdarza się i we Lwowie, że zamiast muzyki kościelnej słyszy się koncertową (zapowiedzianą poprzednio w dziennikach), jak np. Schumann'a „Träumerei"; kompozycya ta — zresztą bardzo piękna — nie ma przecież charakteru religijnego. Prawda, że reforma w tej dziedzinie jest bardzo trudna, ale niemożliwą nie jest.

Kolegium kardynalskie liczy obecnie 60 członków. Najstarszym kardynałem jest biskup Roverie de Cabrieres w Montpellier (86 lat); po nim idą: kard. Gotti (82), Marcin de Herrera (81), Prisco 80 i Wincenty Vannutelli 80 lat. 30 kardynałów należy do narodowości włoskiej, a 30 do innych.

Z żałobnej karty. Wincenty Haydukiewicz, słuchacz praw, porucznik rezerwowy 90 p. p., zmarł wskutek wskutek odniesionych na pol walki ran, przeżywszy lat 26.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO

Środa 16. b. m.: „Zmęczony Teodor".
Czwartek „Ciocia z Honfleur".

REPERTUAR TEATRU LUDOWEGO.

Czwartek 17. b. m.: „Podziemna Rosya".
Piątek 18. b. m. „Baron Cygański".
Sobota 19. b. m.: „Podziemna Rosya".
Niedziela 20. b. m. popoł.: „Karnawał w Warszawie".
Niedziela wiecz.: „Podziemna Rosya".
Poniedziałek 21. b. m. o godz. 6 wiecz.: Przedstawienie dla młodzieży: „Marya Stuart".

Wiadomości literackie.

Maciej R. Wierzbiński. **„Ludwik Mierosławski".** Portret. Poznań 1916. Nakładem Drukarni i Księgarni św. Wojciecha. Str. 87.

Niejedna jeszcze karta historyi dzielnicy poznańskiej mało jest znana. Do postaci, odgrywających wybitną rolę w dziejach naszych w minionym wieku, należy jenerał Ludwik Mierosławski. Mimo, że już dość wiele o nim pisano, dopiero teraz ukazuje się dziełko, podające nam na wszechstronnie zbadanym materyale historycznym, wierny i prawdziwy portret tak nieraz uwielbianego jenerała. Rzeczywistą przysługę wyświadczył p. Wierzbiński, pisząc książkę swoją o Mierosławskim, wyświetlając nam bądź co bądź ciekawą i interesującą psychologię tego przywódcy powstania. Autor przedstawia nam Mierosławskiego w krytycznem oświetleniu jako mówcę, jako pisarza wojennego, jako polityka, najszerszej rozwodzi się oczywiście nad jego wojskowemi zdolnościami i czynami.

Rezultat pracy tej ujemnym jest dla dotychczasowej sławy Mierosławskiego i streszcza się mniejwięcej w następnych końcowych słowach dziełka: „Na tle barwnej epoki. oświetlonej pięknymi ideałami, świeci Mierosławski złudnym ogniem bengalskim, gdy z młodzieńczym rozmachem kroczy po głowach i trupach w coraz to inne wiry rewolucyjne. A w rzeczy samej jest on nieporównaną, krzyczącą parodyą spiskowca i powstańca, jest karyerowiczem politycznym europejskiego pokroju i kabotynem w największym stylu.

Książka napisana jest barwnie, świetnym stylem, przeto znaleźć się powinna w ręku każdego inteligentnego czytelnika.

Teodor Jeske Choiński. **„Psychologia Renesansu Włoskiego".** Poznań 1916. Nakładem Drukarni i Księgarni św. Wojciecha. Str. 107.

Niema pewnie epoki historycznej więcej budzącej zaciekawienia i zainteresowania, aniżeli właśnie czas, w którym zaznacza się przejście z wieków średnich do nowszych i najnowszych. Przy wszystkich, nawet przy wolnych przeobrażeniach historycznych, zawsze powstaje pewien chaos, wobec którego nie łatwo przebić się nieobeznanemu dokładniej z faktami i przyczynami, które wytworzyły daną epokę. W powyższej książce autor wprowadza czytelnika do głębokiego zrozumienia humanizmu i renesansu włoskiego. Wszystkie sfery społeczeństwa ówczesnego przedstawia, wyjaśniając i tłumacząc przyczyny tych najprzeróżniejszych zjawisk psychologicznych, w które tak obfituje czas renesansu. Poznawszy choćby tylko z powyższej książki istotę renesansu i to, co poza tą zewnętrznie ponętną szatą się kryje, o wiele sprawiedliwiej zapatrywać się będziemy na tak okrzyczane czasy, poprzedzające renesans, a łatwiej zrozumiemy niejedne hasła naszych czasów.

Książka o renesansie rzuca snop światła na owe czasy, w których rozluźniły się wszystkie węzły, w których obok formy starożytnej, pięknej, także niestety treść pogańska wtargnęła do duszy jednostek i państw. Wszystko to tłumaczy nam autor, pokazując, jak humanizm i renesans bujnie się rozwijał i jak nosząc już w sobie zarzewie śmierci, tylko to, co w nim było prawdziwie trwałem i pięknem przekazać mógł potomności.

Tygodnik Illustrowany w numerze 5. z dnia 29. stycznia zawiera w dziale artykułów: Paść może i naród wielki... (w setną rocznicę zgonu Staszica); Już ją widzieli idącą, wiersz E. Słońskiego; Z ziemi lubelskiej (obrazy z r. 1915) przez Michała Siedleckiego; Polesie wołyńskie w wojnie obecnej przez M. Dąbrowskiego; Prawda w „Kordyanie" przez H. Mościckiego; Literatura powszechna przez Z. D.; Tańce przez W. Perzyńskiego; c. d. powieści W. Sieroszewskiego „Ocean"; Rosyanie w Warszawie przez A. Zaleskiego. Illustracye: Stanisław Staszic; Mgła na moczarach pińskich; Pińczuk z pod Maniewicz; Pastuszek z błot pińskich; obrazki z Czarnogóry i in.

Konopnicka po czesku. W Ottowem wydawnictwie „Svietova Knihovna" w tomiku L. 1174—75 wyszło Konopnickiej „Na normandzkim brzegu" (Na brzehu normandskem).

Wiadomości gospodarcze.

Ciągnienie loteryi klasowej. Przy ciągnieniu loteryi klasowej dnia 15 bm. padła wygrana 40.000 K na Nr 28.249, 30.000 K na Nr 100.419, 10.000 K na Nr 49.405, po 5.000 K wygrały Nr 11.135, 49.426, 106.719, po 2.000 K wygrały Nr 15.769, 26.369, 30.187, 41.515, 73.809, 89.538, 105.407.

Ciągnienie „Boden-Credit" z 1880 r. Ciągnienie 3 prc. losów „Boden-Credit" pierwszej emisyi z roku 1880. Główna wygrana 90.000 koron padła na seryę 2.658 Nr 29.

Z przemysłu naftowego pisze lwowski „Dziennik Pol.": Produkcya ropy naftowej w zagłębiu borysławsko-tustanowickiem dosięgła w styczniu br. razem 6305 cystern, a więc wynosiła o 95 cystern mniej niż w grudniu 1915. W powyższej ilości mieści się produkcya szybów będących własnością rafineryi, w ilości 3487.75 cystern, a mianowicie „Fanto" 999.25, „Galicya" 185.50, „Karpaty" 591.50, „Kralup" 43.50, „Montany" 315.25, „Nafta" 201, „Premier" 999.75, „Tryjesteńska" 19.75, „Waterkeyn" 2.75, „Urycz" 110.50. Kopalnie należące do firm niemieckich wyprodukowały 746.75 cystern, do innych towarzystw zagranicznych 726.75, a do firm krajowych 1283.75 cystern. W Schodnicy wyprodukowano w styczniu 1916, razem 219.50 cystern, a w Uryczu 75.75 cystern, wreszcie ropy tzw. łapanej zebrano 60 cystern (dokładnie 60.0229 kg.) Ekspedycya ropy w styczniu była o wiele żywsza, niż w grudniu z. r., gdyż ze stacyi Borysław wyekspedyowano 5285.50 cystern po kg. 10.000, podczas gdy w grudniu zr. zaledwie 2709.50 cystern. Nadto odtłoczono do państwowej fabryki olejów mineralnych w Drohobyczu 2559.25 cystern, do rafineryi „Galicya" 780.75 cystern, a do małych rafineryi w Borysławiu i Drohobyczu razem 87.50 cystern. Łączna ekspedycya dosięgła przeto cyfry 8907.75 cystern, (6822.75 cystern w grudniu) i przekroczyła produkcyę styczniową o 2602.75 cystern.

Mimo, że ekspedycya znacznie się poprawiła i o jedną trzecią przewyższyła produkcyę, cena targowa utrzymuje się około kor. 9 do 9.20 za 100 kg wobec bardzo małego zainteresowania i małej chęci kupna.

Rząd zarekwirował z produkcyi grudniowej tylko 25% po cenie K 10 za 100 kg., za styczeń zaś dotychczas nie zarekwirowano nic i nie wiadomo, czy i ile rząd ropy zabierze. Producenci, zwłaszcza drobniejsi cierpią bardzo z powodu odebrania im dowolnej dyspozycyi ropą z produkcyi bieżącej, gdyż muszą tygodniami wyczekiwać oświadczenia się rządu, czy ropę zarekwiruje, względnie ile ropy od rekwizycyi uwolni, tymczasem zaś produkcya wymaga ciągłych wkładów gotówkowych. Od pewnego czasu ujawnia się coraz silniejsze zainteresowanie Niemców i Amerykanów naszym przemysłem naftowym. Prawie co tygodnia zjeżdżają do Borysławia interesanci zagraniczni, którzy oglądają tereny, gotowe kopalnie i pertraktują z pośrednikami. W ostatnich dniach sprzedano kopalnię „Dziunia" w Tustanowicach o produkcyi dziennej około 5 wagonów za cenę przeszło dwa miliony koron. Kopalnię nabyła pewna spółka węgierska. Mówią też wiele o nastąpić niebawem mającej sprzedaży szybów rurociągów i rafineryi (w Utrzykach), należących do Towarzystwa akcyjn. „Montany".

Komitet polski we Fryburgu.

Utworzony przed rokiem pod przewodnictwem p. prof. Kollenbachowej „Komitet polski we Fryburgu" ogłasza następujące sprawozdanie ze swej działalności na rzecz ludności cywilnej w Polsce.

Zebrano gotówką: 3960 fr. 15 ct. z czego wydano 3089 fr. 52 ct., pozostałość kasowa 870 fr. 63 ct.

Dary w naturze: Zebrano i wysłano do Polski: 21.324 sztuk ubrania i bielizny o wadze łącznej 7089 kg. Dary te przesłano na ręce K. B. K. w Krakowie, posła Niegolewskiego w Poznaniu, ministra dra Morawskiego w Wiedniu dla ewakuowanych z Galicyi.

Komitet wyraża podziękowanie władzom i osobom, które się przyczyniły do poparcia akcyi jego i zwraca się do osób ofiarnych z prośbą o dalszą pomoc pod adresem: Ouvroir polonais. Fryburg. Perolles 70. Za Komitet Dobrzycka, Tnor-Comte, dr Sedlaczek.

Koncentryczny pochód w Albanii.

Budapeszt. (Tel. pryw. Pisma tutejsze donoszą z Sofii: Wojska bułgarskie, które zajęły Elbassanę, posuwają się naprzód, aby pod Durazzem złączyć się z armią gen. Koevessa. Bułgarzy stoją pod dowództwem gen. Todorowa. Odległość jego wojsk od armii austro-węgierskiej wynosi zaledwie 2 dni marszu.

Odwrót serbski z Albanii.

Ateny (B. Kor.). Dzienniki donoszą, że prefekt Floriny rokuje z bułgarski prefektem z Monastyru w sprawie przywrócenia z powrotem połączenia kolejowego Florina—Monastyr.

Serbskie oddziały, które operowały w okolicy Elbassan—Tirana przekroczyły grecką granicę w Epirze i udały się do Santi Quaranta, skąd będą wsadzone na okręty i przewiezione na Korfu.

Bombardowanie fortów medyolańskich.

Lugano. (Tel. pryw.) Według „Corriere della Sera" włoska służba wywiadowcza podczas ataku lotników zawiodła w zupełności. Powietrze było czyste i wolne od chmur. Nieprzyjacielscy lotnicy krążyli nad miastem przeszło pół godziny. Rzucili oni również bomby na forty medyolańskie Greco i Turro, tudzież na miejscowość Monza, gdzie jedna osoba została zabita, zaś wiele rannych.

Ofenzywa na wszystkich frontach.

Berlin (Tel. pryw.). Angielski krytyk wojskowy, pułk. Reppington, pisze w „Timesie": Odosobnione uderzenia nie mogą wywrzeć rozstrzygającego wpływu na ogólne położenie wojenne.

Jedynie ofenzywa podjęta równocześnie na wszystkich frontach, może doprowadzić do rezultatu, oczywiście jeśli podjęta zostanie po ogromnem działowem przygotowaniu, przy masowem zużyciu amunicyi. Używanie drutu kolczastego wytworzyło wprawdzie dla ofenzywy krytyczną sytuacyę, jednak spotęgowana działalność działowa będzie w stanie odnośne urządzenia obronne zniszczyć. Wówczas przypadnie piechocie jedynie zadanie obsadzenia opuszczonych przez przeciwnika pod wpływem ognia działowego pozycyi.

W ostatnim czasie nagromadzono ogromne masy amunicyi, tak, że na ofenzywę nie należy długo czekać. Podkreślam, mówi Reppington, że częściowa tylko ofenzywa równoczesną jest ze zbytecznem marnowaniem sił.

Przed uderzeniem na Saloniki.

Berlin (Tel. pryw.). „Nationalzeitug" donosi, iż salonicki korespondent przesyła do pism petersburskich sprawozdanie z interwiewu z jednym z kierujących generałów z armii francuskiej znajdującej się w obszarze Salonik. Zastój obecny w operacyach ma swe specyficzne przyczyny. Przedewszystkiem teren operacyjny pozbawiony jest dróg. Szczególnie dolina Wardaru jest obecnie jednem wielkiem bagnem, po którem transport ciężkiej artyleryi jest niemożliwy. Dalej niemożliwą jest rzeczą operowanie w tym obszarze ciężką artyleryą. Okoliczność ta była dla wojsk entente'y wysoce korzystną, gdyż uzyskały one przez to czas konieczny do zamienienia Salonik w niezdobytą w nowoczesnem słowa tego znaczeniu twierdzę. Obwarowania zostały przystosowane do terenu, który tutaj znakomicie nadaje się do obrony. Oczywiście nie należy nie doceniać energii przeciwnika, który szczególnie w walce z twierdzami posiada wielkie doświadczenie i bogate środki techniczne, jednak można się spodziewać, że Saloniki zdołamy utrzymać.

Obecnie zajęty jest przeciwnik budowaniem fortyfikacyi w Serbii, gdzie umacnia on dosłownie każdą piędź ziemi, by zapewnić sobie oparcie na wszelkie ewentualności. Do uderzenia na Saloniki przygotowują się przeciwnicy ze szczególną starannością.

Bezwątpienia w akcyi tej wezmą również udział niem. 42 cm. działa. Nie jest nieprawdopodobnem, że na froncie salonickim pojawią się niemieckie działa nowego typu, które niedawno ostrzeliwały Dunkierkę i Belfort, tak, iż przeciwnik będzie usiłował już od granicy zwalczyć nasze okręty. Na te niespodzianki, w których Niemcy tak lubują się, jesteśmy jednak przygotowani.

Na pytanie, kiedy uderzenie nastąpi odpowiedź nie jest łatwa. Większe oddziały wywiadowcze wysłane z Salonik na granicę, nie zmuszą przeciwnika do przedwczesnego rozwinięcia się.

Poprawa stanu dróg, tak korzystna dla przeciwnika nie jest również decydująca. Również położenie polityczne w Grecyi nie jest tak zawikłane i niejasne, jak przed dwoma miesiącami.

Największy interes w wyrzuceniu nas z Salonik jako podstawy operacyjnej zagrażającej Bułgaryi mają Bułgarzy. Ich prestige i bezpieczeństwo, wymaga tutaj decydującego uderzenia na nas.

Między sojusznikami.

Berlin (Tel. pryw.). „Deutsche Tageszeit" donosi za greckiem pismem „Embros": Generał Sarrail chce podjąć działania przeciw sprzymierzonym na granicy greckiej. Francuzi są niezadowoleni ze swych sojuszników angielskich, którzy cierpią na brak oficerów. Generał Sarrail oświadczył, że jeżeli Anglicy nie otrzymują z kraju potrzebnych oficerów, będzie zmuszony wcielić żołnierzy angielskich do oddziałów francuskich. Niesnaski między Anglikami i Francuzami zaogniają się ciągle, Anglicy kryją się po etapach i lekkich zajęciach ku niezadowoleniu Francuzów i Serbów.

Ofenzywa przeciw ofenzywie.

Kopenhaga (Tel. pryw.). Krytyk wojskowy pisma „Russkoje Słowo" wywodzi, że z powodu wzmocnienia wojsk austro-węgierskich i ogólnego militarnego położenia, sytuacya przedstawia się w ten sposób, że nietylko sami Rosyanie są w ofenzywie, lecz także austro-węgierskie siły zbrojne przeszły do ofenzywy, tak, iż mamy obraz ofenzywy przeciw ofenzywie.

Sprawozdawca wojenny „Rjeczy" stwierdza, iż panuje powszechne przekonanie o pewnej ofenzywie niemieckiej w obszarze Rygi. Żywa działalność rosyjskich lotników zdaje się potwierdzać to zapatrywanie.

Sazonow o Czarnogórze.

Wiedeń. (Tel. pryw.) „Korespond Rundschau" donosi ze Sztokholmu: Jak „Nowoje Wremia" pisze, min. Sazonow otrzymać miał od posła rosyjskiego w Rzymie, Giers'a wiadomość, że absolutnie nie może być mowy o złożeniu broni przez Czarnogórę. Wszystko co pisano, było według rosyjskiego ministra, wymysłem prasy państw centralnych, puszczonym w obieg celem zdyskredytowania króla Nikity.

Grecya a Bułgarya.

Berlin. (Tel. pryw.) Berliński „Lokalanzeiger" przynosi wiadomość z Sofii, że rząd bułgarski miał w tych dniach zwrócić się do gabinetu greckiego z prośbą o wyjaśnienie stanowiska Grecyi wobec Bułgaryi. Wrozmowie posła greckiego z Radosławowem oświadczył ten pierwszy mieniem swego rządu, że w razie ataku Bułgarów na Saloniki Grecya zostanie neutralną.

Stanowisko greckiego sztabu general.

Berlin (Tel. pryw.). Paryski „Temps" zamieszcza interwiew z przyjacielem Venizelosa, wybitnym politykiem greckim, który oświadczył, że grecki sztab generalny przekonany jest o zwycięstwie państw centralnych i dlatego przemawia za interwencyą Grecyi po stronie tych państw. Venizelos stał się w ostatnich czasach w Grecyi bardzo niepopularny, tak, iż celem zapewnienia mu osobistego bezpieczeństwa musiały być zarządzone nadzwyczajne środki ochronne.

„Sacro egoizmo".

Zurich (T. pryw.). „Corriere della Sera" donosi. Usiłowania Brianda zmierzały do tego, by skłonić Włochów do przyjęcia pewnej oznaczonej roli w przygotowującej się na wszystkich frontach ofenzywie ententy. Propozycyę tę musiano jednak w Rzymie odrzucić. Włochy bowiem mają swoje specyficzne cele i zadania, których, w moralnej zresztą łączności ze swymi sprzymierzeńcami, muszą się trzymać.

Salandra na rozdrożu.

Budapeszt (T. pryw.). „Az Est Ujsag", donosi z Berna szwajcarskiego: „Secolo" pisze, że Salandra narazi się na rewolucyę w kraju, jeżeli będzie chciał pójść za wskazówkami Brianda.

Adres biskupów królestwa Polskiego.

Rzym (B. Kor.). „Osservatore Romano" ogłasza adres biskupów z Królestwa polskiego do papieża, w którym biskupi dziękują za dzieło pomocy papieża oraz podkreślają dawne przywiązanie Polaków do Stolicy św., dzięki któremu utrzymują się żywą nadzieją narodu polskiego na lepsze czasy. Dnia 7. maja mają się wszyscy Polacy modlić za papieża.

Wiadomości telegraficzne

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 16. Lutego)

Jeszcze „Suffren".

Paryż. (B. kor.) Doniesienie ajencyi Havasa: Strata krążownika „Admiral Charner" potwierdza się. W pobliżu wybrzeża syryjskiego odnaleziono tratwę, na której znajdowało się 15 marynarzy, ale z tej liczby jeden tylko był żywy. Marynarz ten powiedział, że okręt został zatopiony torpedą dnia 8 lutego o godzinie 7-mej rano. Ponieważ krążownik zatonął w przeciągu kilku minut, nie można było spuścić łodzi na wodę.

O kontrabandę przez Morze Północne.

Londyn. (B. kor.) Wczoraj odbyło się w śródmieściu wielkie zgromadzenie, na którem uchwalono rezolucyę wyrażającą zaniepokojenie z tego powodu, że wielkie mnóstwo artykułów zapotrzebowania przez Morze Północne dostaje się do nieprzyjaciela. Zgromadzenie żąda od rządu, aby dał wolność flocie, aby zrobiła z brytyjskiej potęgi na morzu wydatnie i skutecznie użytek.

Tajemnicze wywiady.

Zurych. (B .kor.) W wielkiej radzie miejskiej w Zurychu wniesioną została interpelacya w sprawie okólnika dyrekcyi kantonalnej dla ubogich do rad gminnych. W interpelacyi tej jest powiedzianem: Rząd rosyjski pragnie dowiedzieć się o nazwiskach wszystkich przebywających w Szwajcaryi i potrzebujących wsparcia Rosyan i prosi o przesłanie dotyczącej listy. Interpelanci polecają kategorycznie odrzucenie tej prośby jak długo nie jest rzeczą wiadomą czy pożądanie rządu rosyjskiego wypływa jedynie tylko ze względów i zamiarów humanitarnych.

Ministerstwo żeglugi powietrznej.

Londyn. (B. kor.) Jak „Daily Mail" donosi, rząd powziął postanowienie przeciw utworzeniu osobnego ministerstwa żeglugi powietrznej. — Odpowiedzialność za obronę przed atakami powietrznymi ponosić będzie w pełni French.

Ważne dla gmin i komitetów odbudowy.

PAPY DACHOWE

wszelkiego gatunku dostarcza w każdej ilości

KRAKOWSKA FABRYKA PRODUKTÓW TEROWYCH PAPY DACHOWEJ I ASFALTU

Inż. WŁADYSŁAW KUCHARSKI

Podgórze-Zabłocie

Dla komitetów odbudowy stosuje się

= ceny ściśle fabryczne. =

Zakład pogrzebowy „CONCORDIA"

Jedyny w Krakowie, który posiada własny wyrób trumien i podejmuje się przewozu zwłok ze wszystkich krajów Europy

Jana Wolnego

Plac Szczepański l. 2, (dom własny). Tel. 331.

T. CIEŚLIŃSKI

Zaprzysiężony dostawca win mszalnych.

Biuro: PRZEMYŚL. — Produkcya win: TOLCSVA obok Tokaju. 243

Poleca:

WINA MSZALNE

= Najnowsze wydawnictwa!!! =

KSIĘGARNI G. GEBETHNERA i Ski w Krakowie.

Chlędowski Kazimierz. **Rokoko we Włoszech.** Ludzie. — Literatura. — Sztuka. . . . . „ 22·—

Chołoniewski Antoni. **Istota walki Polsko - Rosyjskiej** . . . . „ 1·30

Ejsmond Julian. **Antologia bajki polskiej.** . . „ 4·—

Gliński Kazimierz. **Mąż krwawy.** Powieść historyczna z czasów Kazimierza Wielkiego. . . „ 4·20

Gruszecki Artur. **Wróżby wojenne** pana Radcy. Powieść współczesna. . . . . . . „ 3·—

Konopnicka Marya. **Poezye.** Wydanie zupełne, krytyczne. Opracował Jan Czubek. Słowo wstępne Henryka Sienkiewicza. — 8 tomów. Cena za całość . . . . 40·—

Lewicki Anatol Dr prof. **Zarys** historyi Polski i krajów Ruskich z nią połączonych. Podręcznik Szkolny, wydanie skrócone szóste. Karton . . . . „ 2·50

Mazanowscy Antoni i Mikołaj. **Podręcznik** do dziejów literatury polskiej. Wydanie trzecie, przejrzane i uzupełnione. W oprawie . . . „ 7·—

Morawska Z. **Waterloo.** Powieść z 1814 i 1815 roku. Z ilustracyami St. Bagieńskiego. Karton „ 4·—

Perzyński Włodzimierz. **Złoty interes.** Powieść „ 5·60

Polska i Litwa w dziejowym stosunku. Treść: Wł. Abraham: Polska a chrzest Litwy. X. J. Fijałek: Kościół rzymsko-katolicki na Litwie. Uchrześcijanienie Litwy przez Polskę i zachowanie w niej języka ludu po koniec Rzeczypospolitej. J. Rozwadowski: Mapa językowego obszaru litewskiego. — A. Brückner: Polacy a Litwini. Język i literatura. — Wł. Semkowicz: Braterstwo szlachty polskiej z bojarstwem litewskiem w Unii horodelskiej 1413 roku. — S. Kutrzeba: Unia Polski z Litwą. . . . . . . „ 15·—

Prus Bolesław. **Dziwni ludzie.** Nowele . . . „ 4·—

„ **Emancypantki.** Powieść. Wydanie trzecie. 4 tomy . . . . . . „ 11·60

Przybyszewski Stanisław. **Adam Drzazga.** Pow. „ 5·20

Rodziewiczówna Marya. **Barbara Tryźnianka.** Powieść. . . . . „ 4·60

Sarnecki Zygmunt. **Czwarta dusza.** Halucynacya. — Szklany domek. — Chamka. — Czy warto? — Nagroda konkursowa. . . . . „ 4·20

Sienkiewicz Henryk. **Wspomnienia sierżanta,** legii cudzoziemskiej. . . . . . . „ 2·80

Weyssenhoff Józef. **Puszcza.** Powieść. . . . „ 6·20

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

KAZANIA PASYJNE

Ks. Tomasza Grodzickiego

na 3 posty podzielone są najpraktyczniejsze zarówno na wieś jak i do miasta.

Po otrzymaniu K 5 wysyła egz. opr. Księgarnia katolicka **Dra Miłkowskiego w Krakowie** (Floryańska 1).

KSIĘGARNIA I DRUKARNIA

ZYGMUNTA JELENIA W TARNOWIE

wydała i poleca:

MIECZYSŁAW SCHREIBER

„PRZEWODNIK STOLARSKI"

obejmujący potrzebne wiadomości tak z dziedziny zwyczajnego i zbytkowego materyału i technologii mechanicznej, jakoteż ostatecznych robót około wykończenia wyrobów drzewnych, barwienia, zdobnictwa i imitacyi z 146 ilustracyami. — Cena egz. w opr. 5 Kor., z przesyłką za nadesłaniem przekazem 5 Kor. 50 hal. (Za zaliczką ze względu na koszt nie wysyła się). — Do nabycia we wszystkich większych księgarniach.
46 1—10

Patefon

bez tuby

Gra szafirem. - Nie niszczy płyt. Czysta, głośna, piękna reprodukcya. Nowy model:



Patefon Reflex

szczyt doskonałości.

S. GRUDZIŃSKI i T. BERGER

Kraków, ul. Szewska 22/1.

od rowu strzelniczego do najwykwintniejszego salonu, wszędzie jest Patefon najradośniej witaną rozrywką. 124

ZDJĘCIA FOTOGRAFICZNE na KARTY

KORESPONDENCYJNE

SZYBKO I PO CENACH NAJNIŻSZYCH WYKONUJE

ZAKŁAD ART. FOTOGR. „SECESYA"

Podgórze, Rynek 8. Trzeciego Maja 3.

Na nadchodzącą wiosnę polecam do siewu

NAJLEPSZE NASIONA 198

Gospodarcze, Leśne, Warzywne, Kwiatowe z gwarancyą czystości i siły kiełkowania.

Drzewka owocowe i ozdobne

Krzewy, Róże pienne i krzaczaste, oraz wszelkie artykuły wchodzące w zakres Ogrodnictwa i rolnictwa. — Towar doborowy. — Cennik i specyalne Oferty wysyłam opłatnie.

E. FREEGE, Kraków.

Wojenna Centrala Handlowa

spółka z ograniczoną odpowiedzialnością

Kraków, ul. Garncarska 7.

poleca:

w **DZIALE BUDOWLANYM:** drzewo budulcowe kantowe, deski, cegłę, dachówkę, papę, wapno, cement, szkło taflowe i wszelkie inne materyały budowlane.

w **DZIALE APROWIZACYJNYM** Ryż, sago, Tarhonyę (kluseczki węgierskie), mleko kondensowane, masło, **słoninę i smalec,** śledzie, sardynki, śliwki suszone i marmolady, kapustę kiszoną, korzenie, naftę, mydło, świece i inne artykuły codziennej potrzeby.

w **DZIALE WĘGLOWYM:** węgiel krajowy, górnośląski, koks.

Sprzedaż tylko hurtowna. 201

Ostatnia nowość! **Ostatnia nowość!**

Wydawnictwa Księgarni J. Czerneckiego Kraków SZEWSKA 17.

Papiery listowe ozdobione wytwornemi reprodukcyami z obrazów

Prof. Piotra Stachiewicza: 2276

Listy Pana Zagłoby. Serya I i II. Bohaterowie arcydzieł Henryka Sienkiewicza.

„Alma Mater" Serya papierów listowych ozdobionych kompozycyami o nastroju poetycznym i patryotycznym

„Ad Astra" Galerya typów kobiecych, pełnych wdzięku i uroku, które w najprzedniejszej reprodukcyi oddają w całej pełni finezyę właściwą rysunkowi znakomitego artysty.—

Niema kraju w którym by te papiery listowe nie mogły nazwać się najwytworniejszem wydawnictwem.

Współczesne Malarstwo polskie. Monografie Artystów polskich wydane w zeszytach Każdy zeszyt stanowi odrębną dla siebie całość i prócz tekstu zawiera 20 barwnych ilustracyi oraz portret artysty. Cena zeszytu 4 Koron.

Największy wybór kart pocztowych z reprodukcyami prac najznakomitszych artystów polskich i innych. — Nabywać można pojedynczo i hurtownie.

Katalog artystycznych kart pocztowych (Polska Sztuka w kartkach pocztowych) zawierający 400 ilustracyi. Cena 1 Kor. 50 h. Pocztą wysyła się po nadesłaniu 1 Kor. 85 h.

Księgarnia J. CZERNECKIEGO Kraków, Szewska 17.

Prześliczna statua Najśw. Maryi Panny

Niepokalanie Poczętej

1 m. 25 cm. wysoka, z aureolą oświetloną elektrycznie, a także otoczoną dookoła brązowymi liśćmi winogron, w środku których 34 miniaturowych lampek elektrycznych, niezwykła i prawdziwa ozdoba każdego kościoła lub kaplicy — jest do nabycia

— w Księgarni katolickiej —

Dra Władysława Miłkowskiego

w Krakowie, ul. Floryańska L. 1.

CENA 1000 KORON CENA 1000 KORON

Tamże tejże wysokości i tegoż wyrobu niezwykle piękna statua

Św. Franciszka Serafickiego

CENA 500 KORON. 205

Wreszcie bardzo piękna, 1 m. wysoka

STATUA ŚW. KAZIMIERZA

Cena 250 Koron

WINO OWOCOWE

(Oryginalny wyrób wiejskich chłopów) w beczkach i wagonowo oferuje

winiarnia owocowa Maks Flattow

Wiedeń XVIII/3. Hernalser Hauptstr. 57. Telef. Nr. 39361.

Za 100 litrów K. 40·—, najlepszej jakości K. 50 — loco Wiedeń. Zwrot kaucyi za beczki. Próbki za zaliczką. Przy wagonowych zamówieniach prosimy żądać specyalnej oferty. **Ważne dla P. T. Restauratorów zamiast piwa.**

Nauka

METODA ANSONA

do nauki obcych języków.

NIEMIECKI JĘZYK:

Deutsches Lehrbuch I.	K	3·60
„ „ II.	„	3·60
Pädagogische Anleitungen	„	—·90

FRANCUSKI JĘZYK:

Cours de Français I.	K	3·60
„ „ „ II	„	3·60
Instructions pédagogiques	„	—·90

ANGIELSKI JĘZYK:

English Lessons Part I.	K	3·60
„ „ „ II.	„	3·60
Instruct. to the Teacher	„	—·90

i t. d., i t. d.

Metoda Ansona jest to na podstawie najnowszych zdobyczy wiedzy udoskonalony system poglądowy nauczania obcych języków. Metoda Ansona podaje materyał naukowy systematycznie i to tylko w takich dozach, by uczeń był w stanie łatwo i trwale przyswoić go sobie. Wedle metody Ansona nie postępuje się wpierw dalej, póki dany materyał nie został na życie w sposób konwersacyjny przerobiony. Tem samem metoda Ansona unika głównego błędu, jaki popełniali dotychczas autorowie innych metod bezpośrednich (Gouin, Berlitz, Pernot, de Valette i t. d.), którzy w zbyt gwałtownych skokach przechodzili z przedmiotu na przedmiot, nie licząc się z właściwą uczniowi psychologią poznania. Metoda Ansona zajmuje się nauką obcych języków wszechstronnie, uwzględnia bowiem zarówno konwersacyę, jak gramatykę. Metoda Ansona wprowadzoną została nietylko w szkołach prywatnych, lecz także we wszystkich c. i k. wojskowych zakładach naukowych, oraz w niektórych gimnazyach, szkołach realnych i seminaryach nauczycielskich. — Do nabycia w większych księgarniach 78

PROSPEKTY BEZPŁATNIE WYSYŁA:

INSTYTUT języków ANSONA W KRAKOWIE, SZEWSKA 17.

Wiadomości o zaginionych

Kapral Land.

STANISŁAW KOKLIŃSKI

zamieszkały dawniej w Tarnopolu, uprasza o podanie miejsca pobytu jego żony **Magdaleny** pod adresem: Stanisław Kokliński korp. beim k. u. k. Desinfektions-Anstalt, Przemyśl ul. 3 Maja.

Rozmaite

Pani Czechowicz, Kraków ulica Franciszkańska 4, II p. zwraca się **z uprzejmą prośbą do Ks. Dziekana w Radzyniu** Król. Pol. Gub. Lubelska, by raczył łaskawie powiadomić rodzinę Wojciecha, Magdalenę i Maryannę Mańko, ażeby odniósł się do niej pisemnie w bardzo ważnej sprawie. 227

Kwas Japoński

według przepisu Prof. Dr W. Jaworskiego

wyrabia Zakład 225

„LAKTOL" ul. Karmelicka 15.

Kwasu Japońskiego wytworzonego z t. zw. **grzyba japońskiego** używają w Japonii jako napoju dyetetycznego w niektórych chorobach przemiany materyi (w skazie moczanowej, a trytyzmie z następowemi chorobami stawów, skóry i pęcherza, jakoteż w cukromoczu) a także w pewnych chorobach wątroby, żołądka i jelit. Kwasu Nr. II. można używać jako wybornego napoju zamiast wody, lemoniady, wina owoc. i t. d.

Dokładne opisy gratis.

NOWENNA

najskuteczniejsza

do M. B. Nieustającej Pomocy w Księgarni katolickiej Dra Miłkowskiego w Krakowie, Floryańska 1. po **60** h. i po **1·60** (ozd. opr.). Należytość z góry w znacz. pocztowych.
206

Obiady

prywatne: Ul. Karmelicka l. 46 **II p. na prawo.** 153

Miejska fabryka CEGIEŁ, DACHÓWEK i DRENÓW w Myślenicach 212

dostarcza wyroby swe doborowej jakości po cenach umiarkowanych.

Magistrat, Myślenice.

Wolne posady

Konkurs!

W powiatowem mieście Brzesku wakuje posada Sekretarza Magistratu. Kompetenci posiadający odpowiednią klasyfikacyę zechcą się zgłosić w dniach 14
221

Manipulantka biurowa

katoliczka, pisząca biegle na maszynie, władająca językiem niemieckim otrzyma zaraz posadę. — Zgłoszenia dla Z. A. do Ajencyi dzienników Hopcas i Salomonowa, Szczepańska 9. 215

Potrzebny

POMOCNIK lub **PRAKTYKANT**

do ogrodu Wielkie Drogi. Wikt mieszkanie, opał światło i pensya. Adres: Zarząd ogrodów Wielkie Drogi.
214

Poszukiwano posady.

Organista

zdolny, z ładnym głosem, młody, żonaty wolny od wojska z chlubnemi świadectwami poszukuje posady na stałe, lub na czas wojny. — Adres Kraków-Podgórze ul. Słowackiego L. 15. Michał Lorenz. 219

Zajęcie za utrzymanie

przyjmie osoba inteligentna, pedantycznie czysta, dobrych zalet. Zgłoszenia pisemne do Administracyi „Głosu Narodu" pod „Spokój 45."
217

Mieszkania — sklepy

MIESZKANIA

2 Pokoje frontowe z dużym przedpokojem z osobnem wejściem i kuchnią na I. piętrze, strych, piwnica, wodociąg w każdym czasie do wynajęcia

1 Pokój z dużą kuchnią i przedpokojem na parterze, strych, piwnica wodociąg zaraz do wynajęcia, oraz

1 Pokój piękny, jasny z piecem kuchennym i kaflowym na I. piętrze, strych, piwnica, wodociąg od 1 marca do wynajęcia. — DĘBNIKI, ULICA KONOPNICKIEJ L. 6, 2 minuty od tramwaju. — Wiadomość u stróża tamże. 223

Od 1 marca

potrzebne mieszkanie 4 — 5 pokoi z przedpokojem, z komfortem umeblowanych, z utrzymaniem na 4 osoby, opałem i światłem, na parterze lub na I. piętrze, słoneczne spokojne, poza obrębem plant, w zdrowej choćby nawet odleglejszej dzielnicy, za dużem wynagrodzeniem. Zgłoszenia tylko listowne pod „SZAROTKA" przyjmuje Administracya „Głosu Narodu".
208

Do wydzierżawienia

W Łobzowie na rok lub trzy w całości około 27 morgów łąk zaraz. Wiadomość u stróża Mikołajska 5.

SKLEP

przy ulicy Mikołajskiej Liczba 5 zaraz do wynajęcia. 224

Kupno — sprzedaż

Starożytności sprzedaje i kupuje KSIĘGARNIA KATOLICKA Dra MIŁKOWSKIEGO w Krakowie (Floryańska 1).

STÓŁ

rozsuwany na 24 osób i kilka krajobrazów tanio do sprzedania. Ul. Długa l. 50 parter prawo. 8